Nr. 156. — Rocznik XXI. **Niedziela, 10 lipca 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 lipca.

Wybory i prawo wyborcze w Anglii.

Walka wyborcza w Anglii zapala się z każdą chwilą coraz bardziéj. „Pall Mall Gazette“ pisze, że liberałowie zdobywają coraz więcéj terenu, ale przeciwnicy bronią się z nadzwyczajną zaciętością i wszelkiemi siłami starają się utrzymać na dotychczasowych pozycyach. Wyborcy biorą we wyborach bardzo liczny udział, mimo to, w krytycznych okręgach większość jest nader skromną. Rzeczony dziennik ma nadzieję, że pomimo rozpaczliwéj walki stronnictwa ministeryalnego, Gladstone zdobędzie poważną większość. Klucz zwycięztwa mają wyborcy wiejscy, których wybory rozpoczęły się w ubiegły czwartek.

„St. James Gazette“, organ ministeryalny — twierdzi, iż wybory dadzą małą tylko większość jednemu, lub drugiemu stronnictwu.

Londyn, 8 lipca, rano. Dotychczas wybrano: 141 konserwatywnych, 19 unionistów, 116 gladstończyków, 10 parnelistów i antyparnelistów. Konserwatyści zdobyli 11, unioniści 4, a Gladstończycy 34 krzesła. Pierwszy sekretarz dla Irlandyi, Jackson, i pierwszy lord admiralicyi, Hamilton, zostali ponownie wybrani znaczną większością. Ponownie wybrano także Herbeta Gladstona 353 głosami.

Londyn, 8 lipca. Wynik wyborów do parlamentu przedstawia się dzisiaj w południe o godzinie 12, jak następuje: Wybrano 150 konserwatywnych, 21 unionistów, 122 Gladstończyków, 1 Parnelistę i 10 antyparnelistów. Stronnictwo ministeryalne zdobyło 15, Gladstończycy 37 krzeseł. Wybrano ponownie ministra rólnictwa, Chaplina i ministra wojny, Stanhope.

Londyn, 8 lipca, po południu o godzinie 5, minut 30. Dotychczas wybrano: 186 deputowanych ministeryach i 143 Gladstończyków włącznie z Irlandczykami. W Londonerry konserwatysta Ross zwyciężył przywódzcę antyparnelistów Mac Carthy'ego. Stronnictwo ministeryalne zdobyło 19, gladstończycy 39 krzeseł.

Izba gmin liczy 670 członków, z których 495 przypada na Anglią i Walią, 72 na Szkocyą i 103 na Irlandyą. Dotychczas, wedle ostatniéj depeszy, wybrano 329 deputowanych, zatém 341 okręgów będzie jeszcze wybierało.

Okręgi wyborcze dzielą się na okręgi miejskie, wiejskie i uniwersyteckie. W Anglii i Walii znajduje się 237 okręgów miejskich, 253 wiejskich i 5 uniwersyteckich; w Szkocyi 31 miejskich, 39 wiejskich i 2 uniwersyteckie; w Irlandyi 16 miejskich, 85 wiejskich i 2 uniwersyteckie. Wyborców liczy Wielka Brytania wespół z Irlandyą 6,161,465. Pomiędzy nimi znajduje się wielu takich, którym przysługuje prawo wybierania w dwóch lub kilku miejscowościach.

Ponieważ W. Brytania i Anglia liczy wedle ostatniego spisu ludności w 1891 roku 37,888,153 mieszkańców, zatém 16,2 procent ludności ma prawo głosowania. W Niemczech było przy ostatnich wyborach uprawnionych do głosowania 21,7 procent ludności — 5,5 procent więcéj, niż w Anglii. Wyborcą w Anglii jest każdy mężczyzna, opłacający najmniéj 10 funtów szterlingów (200 marek) komornego. Sublokatorzy mogą tylko głosować, jeśli się w listę wyborczą w stósownym czasie zapiszą lub zapisać każą. To prawo wyborcze znalazło przeciwnika w Gladstonie, który w swoim programie przyjął zasadę: co mąż, to głos.

Przed rokiem 1886 za rządów Gladstona, składała się Izba gmin z 335 liberałów, 249 konserwatystów i 86 Irlandczyków. Nowe wybory w lipcu tego samego roku wzmocniły konserwatystów na koszt liberałów o 66 mandatów, tak, iż konserwatyści wzrośli do liczby 316 członków. 268 pozostałych liberałów rozbiło się jeszcze na dwa stronnictwa: 195 Gladstończyków i 73 dysydentów, tak zwanych unionistów, którzy przyłączyli się do konserwatystów. W skutek tego musiał wówczas gabinet Gladstona ustąpić miejsca rządowi konserwatywnemu Salisburego, który rządził w Anglii przez 6 lat. Podczas tego peryodu powiększyło się stronnictwo Gladstona o 21 mandatów przy wyborach uzupełniających — liczyło więc przed rozwiązaniem parlamentu 216 deputowanych.

Z powodu tak wielkiéj liczby mandatów w związku z ograniczoną liczbą wyborców, przypada w Anglii na każego deputowanego przeciętnie 9200 wyborców, podczas gdy w Niemczech liczba wyborców, przypadająca na każdego posła, wynosiła w 1890 roku 25,556. Ta znacznie mniejsza liczba wyborców przy mniejszych okręgach co do obszaru ułatwia w Anglii agitacyą wyborczą. W Anglii nie istnieją także owe trudności, jakie sprawia w Niemczech, mianowicie podczas wyborów, prawo o stowarzyszeniach i zebraniach. Nie potrzeba tam zawiadamiać policyi o każdym zebraniu, ani też prosić ją o udzielenie pozwolenia.

Z drugiéj atoli strony utrudnia stawianie kandydatury w Anglii ta okoliczność, iż każdy kandydat, zapisujący się jako taki u komisarza wyborczego — głosy oddane na niezapisanego w liście kandydata są nieważne — musi złożyć sumę gwarancyjną na urzędowe wydatki wyborcze (rejestrowanie wyborców itd.), która w miejskich okręgach 700 funtów sterlingów (14,000 marek), a w wiejskich okręgach nawet 1000 funtów szterlingów czyli 20 tysięcy marek wynosić może. Koszta te ponosi kandydat, bez względu na to, czy został wybrany lub nie wybrany. Gladstone żąda w swoim programie, aby zniesiono to kosztowne urządzenie i aby kasy gminne ponosiły koszta wyborcze.

Członkowie Izby gmin nie pobierają żadnych dyet, tak samo jak posłowie parlamentu niemieckiego. Gladstone żąda opłacania deputowanych, ale tylko przedstawicieli stanu robotniczego. Takie zarządzenie stworzyłoby poniekąd dwie klasy deputowanych, a w Niemczech jest wręcz zbyteczne, wiadomo bowiem, iż przedstawiciele klasy robotniczéj, socyalno-demokratyczni posłowie, są zamożnymi ludźmi, fabrykantami, kupcami itd., nie mówiąc już o milionerze Singerze, którego mają w swoim gronie.

Telegramy.

Paryż, 8 lipca. „Matin“ ogłasza brzmienie noty, tyczącéj się angielskich misyonarzy w Algierze, którą francuzki ambasador Waddington wręczył Salisburemu. Ze względu, iż Francya celem uniknięcia rozruchów zabroniła wszelkiéj propagandy religijnéj w Algierze, wyrażono w téjże nocie nadzieję, że angielskie stowarzyszenia misyjne odwołają swoich misyonarzy i tem samem zwolnią rząd francuzki od nieprzyjemnéj konieczności wydalenia tychże misyonarzy. Rzeczony dziennik zauważa, że rząd francuzki zdecydował się na ten energiczny krok z powodu trudności, sprawianych ze strony angielskich misyonarzy oficerowi Mizonowi nad Nigrem i francuzkim misyonarzom w Ugandzie.

Rzym, 7 lipca, wieczorem o godzinie 11. Ajencya Stefaniego donosi, że król mianował dzisiaj wieczorem deputowanego Bernadina Grimaldiego ministrem skarbu i powierzył mu tymczasowe kierownictwo ministerstwa finansów.

Rzym, 8 lipca. Wedle ministeryalnego zarządzenia, wszystkie przedmioty przychodzące z Czarnego morza podlegają lekarskiéj rewizyi i desinfekcyi.

Ajencya Stefaniego publikuje komunikat brazylijskiepo posła o najświeższym wypadku w Sao Paolo, w którym wyraża uczucie przyjaźni dla Włoch i włoskich kolonii.

Madryt, 8 lipca. Wedle wiadomości z Lorca (prowincya Murcia), wybuchły tamże rozruchy z powodu nowego podatku municypalnego. Większa liczba rokoszan zgromadziła się na placu Konstytucyjnym i poniszczyła latarnie i ławy znajdujące się na placu. Burmistrz, który wystąpił na balkon ratusza i chciał przemówić do tłumu, został zraniony w głowę kamieniem. Żandarmerya przywróciła porządek.

Lizbona, 8 lipca. Termin nowych wyborów do parlamentu został odroczony do 2 października.

Buenos Ayres, 8 lipca. Za zgodą kongresu został tu ogłoszony stan oblężenia.

Bruksela, 8 lipca. Poinformowane koła zaprzeczają, jakoby król włoski miał niebawem odwiedzić króla belgijskiego.

Kopenhaga, 8 lipca. Car wraz rodziną wyjedzie w niedzielę po południu do Petersburga na „Gwiaździe Polarnéj.“ W niedzielę wyjeżdża także księżna Walii.

Pawia, 8 lipca. Dzisiaj w nocy podłożono na okuie „Hotelu pod białym krzyżem“ bombę, która eksplodowała i częściowo poniszczyła meble. Z ludzi nikt nie został poraniony. Sprawcy zamachu jeszcze nie wykryto.

Pawia, 8 lipca. Przyaresztowano dwie osoby w podejrzeniu o zamach w „Hotelu pod białym krzyżem.“

Ateny, 8 lipca. Angielska eskadra pod dowództwem admirała Tryona, składająca się z 18 okrętów wojennych i licząca 8000 ludzi załogi, przybyła do przystani w Phaleron.

Rząd grecki zarządził 11 dniową kwarantannę na wyspie Delos dla podróżnych ze Syryi.

Kolonia, 8 lipca. Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Petersburga, że zaszły tam wprawdzie dwa podejrzane przypadki zasłabnięcia, lecz zdaje się, iż jest to *cholera nostras*. Pewne doniesienia stwierdzają natomiast, że cholera azyatycka zaczyna się pojawiać wzdłuż całej Wołgi.

Po powrocie cara oczekują tu ustąpienia ministra spraw wewnętrznych.

Paryż, 8 lipca. Jenerał Berthier, mer w Neuilly-sur-Seine, zachorował w swéj pracowni wśród objawów cholery.

Petersburg, 8 lipca. Rozruchy w Astrachanie przybrały większe rozmiary. Z Saratowa odkomenderowano do Astrachanu wojsko, ponieważ miejscowa załoga okazała się niewystarczającą. Bank wołżański zażądał oddział wojska dla ochrony swojéj astrachańskiéj filii, lecz żądanie jego zbyto wysłaniem wojska z Saratowa.

Paryż, 8 lipca. Na znaną depeszę członków episkopatu francuzkiego, zebranych w Rouen, nadeszła odpowiedź od Kardynała Rampolli z wyrażeniem radości za zapewnienia o uległości i posłuszeństwie wobec wskazówek Ojca św.

Wiedeń, 8 lipca. Austryacki minister handlu zarządził również siedmiodniową obserwacyę dla wszystkich proweniencyi, nadchodzących z rosyjskich portów morza Czerwonego i Bzowskiego, tudzież ściśle badania lekarskie proweniencyi z portów tureckich morza Czarnego.

Bolonia, 9 lipca. Kardynał Battaglini umarł wczoraj o godzinie 5 po południu.

* *Towarzystwa katolickich nauczycieli.* W pismach publicznych znajdujemy zapewnienie, że minister oświecenia, p. dr. Bosse, rozmawiając z ks. Biskupem Simarem z Paderbornu o katolickich towarzystwach nauczycieli ludowych, oświadczył, że nietylko nie jest przeciwnym tym stowarzyszeniom nauczycieli katolickich, ale pochwala je, bo godzi się zupełnie w zasadzie na to, aby zakładano stowarzyszenia konfesyjne.

W tym duchu postanowił p. minister przemówić publicznie przy pierwszéj sposobności.

Byliśmy przekonani, że każdy minister oświecenia w Prusiech, życzliwy dodatniemu kierunkowi wychowawczemu w szkole, zgodzi się na zakładanie nauczycielskich stowarzyszeń wyznaniowych, a więc i katolickich. Mając to przekonanie, już po dwakroć w ostatnim czasie przemawialiśmy za zakładaniem katolickich towarzystw nauczycielskich. Życzymy sobie szczerze, aby nauczyciele nasi wzięli się do pracy w tym kierunku, a niewątpliwie przysłużą się szkole i społeczeństwu.

Z Kujaw.

8 lipca.

Artykuł pod tyt.: „Brońmy języka naszego, a przez język wiarę św. Ojców naszych“, powtórzony z „Postępu“, bardzo nas tu zainteresował. „Kuryer Pozn.“ podając ten artykuł za „Postępem“, dowiódł swéj bezstronności tam gdzie o rzecz ważną chodzi. W różne zapuszczaliśmy się domysły i kombinacye, czytając ten artykuł, ale o to mniejsza, chodzi o rzecz samą, o przeprowadzenie tego projektu, gdyby się miała okazać potrzeba, t. j. gdyby nam rząd nie miał zaprowadzić nauki języka polskiego do szkoły o tyle, o ile żąda „Postęp“, a to żądanie uznajemy jako zupełnie słuszne i niezbędne, jeżeli szkoła ma spełniać swój obowiązek względem nas, kształcąc dzieci nasze, nie połowicznie, ale inaczéj jak to obecnie bywa, aby one wyszły ze szkoły jako młodzież utrwalona w wierze św. i przygotowana do odpierania pokus socyalistycznych. To tylko przez prawidłową naukę w języku ojczystym dzieci osięgnąć można.

Nasi kapłani, mając dzisiejsze dzieci przysposabiać do Sakramentu pokuty św. a następnie do bierzmowania, mają niezmierne trudności przed sobą; dzieci nie rozumieją wykładu, bo za słabo opanowały w szkole język, w którym ich kapłan poucza, nie mogą téż w bardzo wielu miejscach zadania z religii nauczyć się z książki, bo czytać nie umieją. Prywatna nauka języka polskiego wiele dopomogła kapłanom w uczeniu dzieci religii św., ale zamało one w polskiém jeszcze wyćwiczone, a zresztą tyle jest przeszkód, utrudniających tę dotychczasową prywatną naukę języka polskiego.

Słusznie radzi autor korespondencyi, abyśmy nie popuszczali téj nauki języka ojczystego, gdyby nam rząd jéj do szkoły odpowiednio do potrzeb naszych nie wprowadził. Projekt zakładania w tym celu parafialnych Bractw i Towarzystw na najszersze rozmiary, jest bardzo szczęśliwym. Mówiłem o tém z pewnym kapłanem, znającym dobrze także prawo świeckie i pytałem się, czyby władze kościelne popierały tego rodzaju Towarzystwa i Bractwa? Odebrałem odpowiedź potakującą, bo przecież chodzi tu o prawidłowe wykształcenie młodzieży w języku ojczystym, za pomocą którego jedynie bronić można wiary świętéj przed jéj nieprzyjaznemi zamachami, siejącemi obojętność religijną i idee przewrotu.

Co do rzeczy saméj, to radził mi ten kapłan, abyśmy nie zakładali nowych Bractw i Towarzystw w obronie języka, tylko przyłączyli się do istniejącéj już „Opieki szkólnéj“ i tę zreorganizowali i rozszerzyli w myśl projektu autora, oddając tę „Opiekę szkólną“ w parafiach pod obronę Św. Anioła Stróża, a nie Dzieciątka Jezus, bo Towarzystwa i Bractwa Dzieciątka Jezus już u nas istnieją. Bardzo odpowiedniem będzie téż wezwanie Św. Anioła Stróża, boć dzieci on pilnuje, pod Jego opiekę oddaje matka dziecko, usypiając je, albo wychodząc od niego z domu. Ten Swięty Anioł Stróż będzie téż strzegł i prowadził dzieci nasze w projektowanem Towarzystwie, mającém dopomódz dzieciom naszym w umoralnieniu się i w utrwaleniu się we wierze św.

Mając tę pewność, że „Opieka szkólna“ pod wezwaniem Św. Anioła Stróża, doznałaby poparcia duszpasterzy, możemy śmiało na to liczyć, że ożywiłaby się niezmiernie cała jéj reorganizacya, zreformowana w nowym kierunku. Jestem przekonany, że w takim razie wszyscy parafianie staną obok swego kapłana, aby bronić się przeciw wpływom, ostudzającym w dziatwie naszéj ciepło wiary świętéj. Dziatki chętnie będą też składały na ten cel grosze, ofiarowane im przez rodziców lub krewnych, a starsi, przekonani o pożyteczności téj pracy około języka, widząc kapłana na czele, wraz z zastępem skarbników, zbierających składki, i nauczani o celu tych Bractw, skrzętnie także podążą z ofiarami.

Czekajmy, co nam wizytacya p. ministra Bosse przyniesie, a jeżeli nie doznamy należącego nam się uwzględnienia w szkole, to będziemy musieli poruszyć, jak słusznie powiada korespondent, całe miliony polsko-katolickich serc do walki o język nasz i o wiarę św., abyśmy nie utonęli w indyferentyzmie religijnym i nie oddali części społeczeństwa naszego w szeregi przywódców idei przewrotu.

Nasi najserdeczniejsi.

Szanowni czytelnicy pamiętają jeszcze artykuł berlińskiego „Tageblatu“, dodający odwagi tym sferom niemieckim w naszéj dzielnicy, które się obawiają zbyt pomyślnych dla nas rezultatów podróży p. ministra oświaty i zapewniający, że wykładowy język niemiecki w szkołach naszych może się poszczycić najpiękniejszemi rezultatami! „Tageblattowi“ ów artykuł nadesłano naturalnie z Poznania, tu ztąd też poszły korespondencye do innych gazet liberalnych, bijące na gwałt i ostrzegające, aby tylko przypadkiem rząd nie pozwolił się usidlić chwilowem zachowaniem się Polaków i nie zrobił im żadnych ustępstw w dziedzinie szkoły. Jednąz tych gorliwych apostółek niemieckiéj tolerancyi zazdroszczących dzieciom naszym téj odrobiny nauki języka ojczystego, jaka im niezbędnie potrzebna jest, aby mogły się rozwijać pod względem umysłowym normalnie,— powiedzmy jedną z najgorszych w tym kierunku jest wrocławska „Schlesiche Ztg.“, która także z powodu podróży dr. Bossego narobiła wiele wrzawy i czuje straszliwe dreszcze na samą myśl, że Polacy mogliby przestać być paryasami społeczeństwa w całem tego słowa znaczeniu, obywatelami niższego rządu, wobec których nie potrzeba i nie warto się kierować zasadami słuszności i sprawiedliwości, jakich państwo przestrzegać musi wobec innych swych obywateli. Wobec tych niegodziwych napaści liberalnych gazet, bardzo błogo działają na nas artykuły niemieckich gazet katolickich, które od czasu do czasu na podłe szczucie prasy liberalnéj przeciwko nam odpowiadają energicznem wyjaśnieniem sytuacyi i przypomnieniem praw, które i nam się należą. Należy do nich w pierwszym rzędzie wrocławska katolicka „Schlesische Volksztg.“, która we wczorajszym numerze porządnie wytargała za uszy swą liberalną kołożankę wrocławską, a dzisiaj podaje obszerny artykuł o naszych stósunkach, nadesłany jéj przez bardzo poważnego, jak zapewnia, Niemca katolika z Księstwa.

Artykuł ten brzmi w dosłownym przekładzie:

„JEkscelencya p. minister kultu dr. Bosse był zatem w Poznańskiem i odjechał już, a podróż jego będzie jeszcze długo przedmiotem licznych dyskusyi. Pan minister spełnił dane Polakom przyrzeczenie i przekonał się naocznie i na własne uszy o niektórych stósunkach w W. Ks. Poznańskiam. Czy atoli wysnuje ztąd *dalsze konsekwencye* i czy zwłaszcza uwzględni choćby i najbardziéj usprawiedliwione życzenia Polaków, wielce to wątpliwe. Nawet przy najlepszéj chęci wiele zmienić nie zdoła, gdyż wrogowie Polaków, a tych zwłaszcza w Księztwie jest niezwykła liczba, ze swéj strony dołożą wszelkich starań i użyją wszelkich środków, aby go od tego powstrzymać i mu swe zdanie narzucić.“

„Wielce charakterystycznem w téj sprawie jest np. to, iż ministrowi towarzyszyli jeszcze przy powrocie aż do pewnéj stacyi jeneralny superintendent dr. Hesekiel i radzca konsystorza ewanielickiego von der Gröben, — gdy tymczasem z innymi panami pożegnał się p. minister już na dworcu. Słusznie zatem powiadają tak „Dziennik“ jak i „Kuryer Poznański“, że Polacy nie powinni sobie robić *wielkich nadziei* i spokojnie czekać; nawet najbardziéj Polakom sprzyjający minister musi się liczyć ze stósunkami.

„Powiedziałem już wyżéj i powtarzam to jeszcze raz, że życzenia Polaków są usprawiedliwione, t. j. te, które panu ministrowi wypowiedziano i o których obecnie jeszcze wielokrotnie mówią. My katolicy niemieccy na życzenia te *musimy i możemy się zupełnie i całkowicie zgodzić*. Atoli istnieją tu także liczne niedogodności, gdzie i interesa katolików niemieckich są wielce narażone, gdzie więc głos nasz energicznie podnieść musimy o naprawę złego, aby usunąć stósunki, o których pan minister przy swym stosunkowo krótkim pobycie zapewne zaledwie słyszał.

„Przedewszystkiem protestujemy przeciwko *szkołom symultannym* i to, pominąwszy wszelkie względy pedagogiczne, przemawiające przeciwko szkołom symultannym, głównie z tego powodu, ponieważ u nas *parytetyczność w najhaniebniejszy sposób* bywa naruszana, czego dowodem ustanawiani nauczyciele i rektorzy. Przy 9 istniejących tu szkołach symultannych powinno być odpowiednio do liczby dzieci katolickich, przynajmniéj 5, jeżeli nie 6 rektorów katolickich, a mamy ich *tylko dwóch*. Z 177 sił nauczycielskich, fungujących obecnie przy szkołach tutejszych, zalicza się zaledwie 70 do katolików, a powinno ich być co najmniéj 100, gdyby zasada parytetyczności uwzględnioną była. Na dobitkę, ma jeden rektor i kilkunastu nauczycieli katolickich ewangeliczki za żony, a z tych nauczycieli wykłada kilku nawet naukę religii *katolickiéj*, chociaż dzieci swe wychowują w religii *ewangelickiéj*.

„Aleć katolickie sprawy szkólne obrabiają katoliccy radzcy szkólni?! Rzeczywiście, ale co to za katolicy, ci panowie? Prowincyonalny radzca szkólny Lucke ma za żonę ewangeliczkę i wychowuje swe

dzieci po ewangelicku; to samo da się powiedzieć o radzcy rejencyjnym i szkólnym Skladnym i o powiatowym inspektorze szkólnym, radzcy szkólnym Schwalbem. Że wszyscy ci panowie patrzą na stósunki katolickie przez przyómione okulary, albo, że co najmniéj serca ich nie biją tak gorąco dla spraw katolickich — temu zapewne nikt nie zaprzeczy. Takie stósunki w odwrotnych razach nie zachodzą i w żaden sposób zachodzićby nie mogły. A przecież ponosimy przez to niewypowiedzianą szkodę.

„Jedną z pozostałości swego rodzaju z czasów walki kulturnéj, jest *zakaz głoszenia kazań* w kościele dla uczniów tutejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Nauczyciele i uczniowie katoliccy tego zakładu nie słyszą, mimo, że tam ustanowiony jest prawidłowo nauczyciel religii a od niejakiego czasu i drugi, nigdy kazania; gdzież istnieją podobne stósunki? Wogóle jest katolickie gimnazyum św. Maryi Magdaleny „zakładem wzorowym“. W ewangelickiem gimnazyum Fryderyka Wilhelma nie został od kilku lat żaden katolik jako nauczyciel ustanowiony — a tymczasem w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, tym zakładzie erekcyi katolickiéj, jest na 31 nauczycieli co najmniéj sześciu ewangelikami, a z reszty co najmniéj pięciu ma za żony ewangeliczki i wychowuje swe dzieci zapewne po ewangelicku. Nawet nauczyciel śpiewu, który przy zakładzie katolickim winien pielęgnować śpiew kościelny, jest ewangelikiem i dla tego śpiewaków do chóru kościelnego ćwiczy w śpiewie kolega ich uczeń.

„Do gimnazyum św. Maryi Magdaleny należy i szkoła przygotowawcza, złączona ze szkołą przygotowawczą gimnazyum Fryderyka Wilhelma i ztąd niezawodnie jest też „parytetyczną“. W zakładzie tym jest 209 uczniów i to 84 ewangelików, 58 katolików i 67 żydów. Odpowiednio do tego powinno być nauczycieli katolickich co najmniej 2 lub 3, w rzeczywistości atoli jest tylko jeden katolik przy tym „parytetycznym“ zakładzie.

„Nie chcę się daléj rozwodzić i zapuszczać w dalsze kombinacye, to tylko chciałbym skonstatować, że niejedno będzie należało naprawić, aby ten zakład katolicki — to gimnazyum św. Maryi Magdaleny wraz z jego szkołą przygotowawczą przekształcić na zakład rzeczywiście *katolicki*.

„Zestawiamy raz jeszcze krótko życzenia nasze: żądamy przedewszystkiem *usunięcia szkół symultannych*, a dopóty to się nie stanie, żądamy przynajmniéj uwzględnienia parytetyczności; powtóre prosimy o oczyszczenie katolickiego gimnazyum św. Maryi Magdaleny i przekształcenia zakładu tego w zakład katolicki; po trzecie spodziewamy się, że przy ustanawianiu urzędników katolicy więcéj i sprawiedliwiéj będą uwzględniani.“

25-lecie uczciwéj pracy

na niwie narodowéj i religijnéj święci w dniu jutrzejszym górnośląski „*Katolik*“ — a wszyscy, którzy znają jego zasługi, jego gorliwe i pełne błogich skutków usiłowania około podniesienia dzielnego ludu górnośląskiego, ślą mu z powodu téj pięknéj uroczystości najserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju i doczekania się pod tą samą uczciwą redakcyą półwiekowego jubileuszu.

Pan Bóg błogosławił zacnym chęciom założycieli i późniejszych redaktorów „Katolika“ — a choć ze strony rządu nie szczędzono mu trudności, on je pokonywał swoją wytrwałością i swoją wiarą w świętość sprawy, za którą walczył. To też dzisiaj z dumą spojrzeć może „Katolik“ na swoją przeszłość i nie przechwałką próżną jest to, co wydrukowano na pierwszéj stronie jubileuszowego numeru: „Po wszystkie czasy swego istnienia posiadał „Katolik“ miłość ludu, a miłość ta odznaczała się wielką stałością. Jakkolwiek nigdy nie zbywało z różnych stron na zabiegach, które węzeł łączący lud z „Katolikiem“ zluzować albo zgoła zerwać chciały, przywiązanie ludu zawsze się mocniejszem okazało, niż wszelkie usiłowania przeciwników“.... „Lud przekonał się stokrotnie, że swoją miłością nie obdarzył niegodnego. Po wszystkie bowiem czasy stał „Katolik“ twardo po stronie ludu, stwierdzał zawsze słowem i czynem, że nie darmo jest „pismem, poświęconem ludowi ku cnocie, nauce, zbogaceniu.“ „Katolik“ był wiernym ludowi, więc też lud był wierny „Katolikowi.“ Obaj rośli i mężnieli wśród ciężkiéj doli, wśród utrapień, walk i zapasów. Dziś, rozglądając się wokoło siebie i po za siebie i widząc postęp pod wielorakim względem, może tak lud polski, jak „Katolik“ powtórzyć słowa sławnego wodza polskiego, Czarnieckiego: Nie z soli, ani z roli, ale z tego, co boli — urośliśmy!“

Szczęśliwe zaiste pismo, które po 25 latach istnienia tak o sobie i o swych czytelnikach pisać może, i to — powtarzamy raz jeszcze — nie narażając się na zarzut przechwałki i przesady.

Z historyi „Katolika“ podajemy tutaj następujące szczegóły:

Dnia 9-go lipca 1867 wydał Józef Chociszewski w Chełmnie (w Prusach Zach.) pierwszy numer gazety, którą nazwał „Katolikiem“. Było to pismo religijne i obrazkowe, wychodzące trzy razy na miesiąc. Później przeniósł się Chociszewski z gazetą do Poznania — a w końcu pierwszego ćwierćrocza 1869 sprzedał „Katolika“ Karolowi Miarce z Górnego Slązka. 5-go kwietnia 1869 wydał Miarka w Królewskiéj Hucie pierwszy numer „Katolika“ na Slązku. W odezwie do czytelników pisze Miarka, „że pisemko swoje poświęca osobliwie wieśniakom“, albowiem „żyjąc 44 lat między ludem górnoślązkim, miał sposobność poznać życie, usposobienie ducha i charakter wieśniaków i zrozumieć, co odpowiada potrzebom współbraci wiejskich.“

Od tego czasu przestaje „Katolik“ umieszczać obrazki, a natomiast przyrzeka ogłaszać, „zajmujące powieści górnoślązkie z życia katolickiego, historyą Kościoła Bożego, ciekawe zdarzenia z życia narodów i pojedyńczych ludzi, pouczające artykuły z historyi natury, geografii, gospodarstwa, dowcipne dykteryjki i anegdoty dla zabawy.“ „Katolik“ wychodzi jeszcze ciągle tylko trzy razy na miesiąc, a przedpłata wynosi 6 srebrników i 9 fen. na ćwierć roku. W pierwszym tygodniu zaraz zgłosiło się 625 abonentów. Miarka zapowiada, że „gdy liczba abonentów dosięgnie 1000, zacznie „Katolika“ co tydzień wydać. Stało się to niebawem, bo od 1-go lipca 1869 roku zaczyna „Katolik“ wychodzić co tydzień. Przedpłata wynosi 8 srebrników i 6 fen. Nowa gazeta musiała też ożywić i poruszyć ducha, bo prawie w każdym numerze znajdują się liczne listy czyli korespondencye czytelników tak z Górnego Slązka, jak i z dalszych stron. W grudniu tegoż roku ogłasza „Katolik“, że wydał pierwszy Kalendarz górnoślązki na rok 1870. W styczniu roku 1871 zaczyna obok „Katolika“ wychodzić „Poradnik gospodarczy“ który po 2 latach ustaje. W roku 1879 na nowo wydawany, upada w r. 1881. Zaczynają się prześladowania i procesy.

Z początkiem roku 1874 zaczyna „Katolik“ wychodzić w jeszcze raz tak wielkim formacie, jak dotąd. Redakcyą objął ks. lic. Stan. Radziejewski. Redakcya znajduje się w Królewskiéj Hucie. „Katolik“ drukuje się w Mikołowie u Nowackiego. W ciągu roku przeniosła się i Redakcya do Mikołowa. W listopadzie zakłada Miarka własną drukarnią w tem mieście. Od 1 stycznia 1875 roku powiększa się prenumerata do 1 m. ćwierćrocznie. Redakcya wynagradza czytelników za to częstemi dodatkami, które zwłaszcza w następnych latach prawie do każdego numeru dokłada. To daje poznać, że już czytelnicy radziby więcéj czytać i gazetę częściéj, niż raz w tygodniu odbierać. Licząc się ze zwiększoną chęcią do czytania, zaczyna „Katolik“ ze styczniem 1880 roku wychodzić dwa razy na tydzień, we wtorek i piątek, za tę samą cenę, co dotąd. W końcu roku 1880 nabywa ks. lic. Stan. Radziejewski „Katolika“ od Karola Miarki na własność. Do października 1881 roku zostaje „Katolik“ w Mikołowie. Odtąd zaś obiera sobie na nową siedzibę Królewską Hutę, bo w tamtych stronach najwięcéj czytelników liczy. Z początkiem drukuje się czcionkami Plocha, z końcem czerwca roku 1883 zakłada własną drukarnią. W końcu czerwca roku 1885 przenosi się „Katolik“ z drukarnią na Rozbark pod Bytomiem. W maju roku 1886 odstępuje ks. Radziejewski, idąc odsiadywać prawie rok więzienia, „Katolika“ na własność siostrze swojéj, p. Ludwice Radziejewskiej. Od początku roku 1886 zaczyna dodawać miesięczny dodatek „Bogarodzica“, poświęcony sprawom wychowania, który w roku 1887 przekształcą się w dodatek, temu samemu celowi poświęcony p. tyt.: „Rodzina“ wychodząca do dziś. W marcu r. 1889 przenosi się „Katolik“ z Rozbarka do Bytomia, gdzie dotąd pozostaje.

Od 1 października roku 1892 — da Bóg doczekać — zacznie „Katolik“ wychodzić trzy razy na tydzień za tę samą cenę.

Nie umiemy dziś podać, ilu abonentów „Katolik“ różnymi laty liczył, bo tego nie zapisywano. To jednak pewna, że choć wolno, lecz ciągle wzrastał. Najwięcéj rozwinął się „Katolik“ pod redakcyą ks. Radziejewskiego. Gdy ks. Radziejewski „Katolika“ od Miarki kupił 1880 roku, liczył tenże mniéj więcéj 4 tysiące abonentów. W roku 1889 liczył 11 tysięcy, w drugim kwartale roku 1892 zaś drukowano przeszło 13 tysięcy egzemplarzy „Katolika“.

Szlachetny czyn.

Z powodu 25-letniego jubileuszu „Katolika“, o którym piszemy na innem miejscu, ofiarowała obecna właścicielka tepo pisma, panna Ludwika Radziejewska, siostra ks. Radziejewskiego 10,000 marck jako fundusz zakładowy dla przyszłego Towarzystwa Pomocy Naukowéj na Górnym Slązku. O téj szlachetnéj ofierze zawiadamia właścicielka „Katolika“ jego czytelników w jubileuszowym numerze w następującym artykule zatytułowanym:

„Katolik“ — Ludowi.

„Po Bogu zawdzięcza „Katolik“ ludowi, że przetrwał wszelkie burze, że zwalczył wszystkie trudności. W czasach kłopotliwych i w czasach spokojniejszych wspierało go całe społeczeństwo górnośląskie przez to, że go licznie abonowało. W początkach za czasów ś. p. Karola Miarki nie brakło też, mianowicie z pomiędzy Czcigodnego Duchowieństwa takich, którzy pieniężną pomoc Miarce dawali, aby mógł kary popłacić i się utrzymać.

„Ażeby się ludowi odwdzięczyć za wierność, okazaną „Katolikowi“, ażeby stwierdzić, jak wydawcy i redaktorzy „Katolika“ pojmują zadanie gazety, poświęconéj ludowi, ażeby wedle sił i możności do dobra polskiego ludu na Slązku się przyczynić, postanowiło niżéj podpisane Wydawnictwo ofiarować z powodu 25-letniego jubileuszu sumę

10 tysięcy marek

z tem przeznaczeniem, ażeby procenta (uroki) téj sumy, zostały użyte na kształcenie synów ludu polskiego ze Slązka w szkołach na księży, lekarzy, adwokatów, kupców itp., przy czem pierwszeństwo mieć mają synowie stałych czytelników „Katolika“ i tacy, którzy się teologii chcą poświęcić.

„Ponieważ do tego czasu nie mamy na Slązku towarzystwa, któremuby Wydawnictwo „Katolika“ sumę tę oddać za dobre uznawało, przeto tymczasem pozostaje ona własnością „Katolika“.

„Ażeby jednak lud nie potrzebował czekać na pomoc dla synów, gdy potrzeba wielka, postanowiło Wydawnictwo wypłacać procenta (uroki) od téj sumy co rok i to do rąk znanych ludowi mężów, niejako zastępców tegoż ludu wobec „Katolika“, na których uprosiliśmy z pomiędzy księży: księdza proboszcza Engla z Wierzchu, księdza proboszcza Lossa z Dziergowic, z pomiędzy świeckich: pana majora Szmulę, posła na oba sejmy berlińskie, pana Juliusza Szaflika z Król. Huty i pana Adama Napieralskiego, głównepo redaktora „Katolika“ z Bytomia. Wymienieni księża i panowie podjęli się łaskawie czuwania nad tą sprawą i rozdzielania zapomóg biednym a godnym chłopcom lub młodzieńcom.

„Z chwilą, gdy — da Bóg doczekać — założy się towarzystwo, które powyżéj wymienieni za stósowne do przejęcia sumy uznają, przekaże wydawnictwo sumę powyższą, — dopiero wtedy jako legat i to pod nazwą „fundusz Katolika“ — temuż towarzystwu na wieczystą własność, postarawszy się, gdyby tego potrzeba zachodziła, o potwierdzenie władzy.

„Co z łaski Boga i dobréj woli ludu mamy, to na pomnożenie chwały Boga a na pożytek ludowi oddajemy z życzeniem, ażeby te pieniądze przyniosły tak szczere owoce, z jak szczerego serca ofiarowane zostały.

„Niech Pan Bóg raczy błogosławić ludowi katolicko-polskiemu na Slązku!“

W sprawie jubileuszowéj pielgrzymki

poruszonéj przez nas w nr. 148 „Kuryera“ w artykule zatytułowanym „Jubileusz Ojca św.“, otrzymują „Nowiny Raciborskie“ w nr. 54 (z dn. 6 lipca) następującą korespondencyą:

„Sprawa wysłania pielgrzymki polskiéj do Rzymu z powodu jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII, jest dla nas bardzo ważną. Właśnie dziś, kiedy Ojciec św. tak pięknie przemówił do młodych kapłanów polskich z kolegium rzymskiego, powinniśmy postarać się o to, aby pielgrzymka taka przyszła do skutku, aby pielgrzymi nasi podziękowali tam w Rzymie Ojcu św. za wspaniałe słowa pociechy, za okazywaną nam życzliwość ojcowską i by wyrazili mu naszą wierną i niezmienną miłość. W téj pielgrzymce do Rzymu powinny wziąć udział wszystkie dzielnice polskie, chociaż politycznie rozdzielone, ale duchem, miłością braterską i mową jednolite. Toć Leon XIII nie do jednéj garstki Polaków, ale do całego ludu polskiego przemawiał i całemu ludowi polskiemu błogosławił. Między tą garstką kapłanów, którzy otrzymali błogosławieństwo Ojca świętego, było także dwóch kapłanów ze Slązka. Oto dowód najwymowniejszy łączności, jaka między ludem szląskim a resztą ludu polskiego istnieje! Jeźli kogo, to nas Szlązaków w téj polskiéj pielgrzymce braknąć nie powinno. Przez to pokażemy światu wymownie, że sami do polskiéj przyznajemy się narodowości, że jakkolwiek nas różnemi sposobami w inną stronę ciągną, nie ciśniemy się ani między dumnych i potężnych Niemców, lub między inne szczęśliwe narody, ale do braci cierpiących wraz z nami, do narodu, który przetrwał ciosów wiele, a mimo to z odwagą i nadzieją w przyszłość swą spogląda, bo pewien jest miłosierdza Bożego. A mamy ważne powody przyznać się tam w Rzymie otwarcie do narodowości polskiéj. Przecież niedawne to jeszcze czasy, kiedy niewiedziano w Rzymie, że tu polscy katolicy mieszkają, bo nas w urzędowych sprawozdaniach do niemieckich katolików zaliczano. A i teraz jeszcze, gdy nasze związki robotnicze poprosiły o błogosławieństwo Ojca św. znów niektórzy kapłani podali w podaniach odnośnych, jakoby to były związki robotników niemieckich, niemiecko-katolickich, — (co na własne widziałem oczy!) Żal serce ściska, że właśnie z téj strony, którą czcimy i kochamy, często zaliczani bywamy do Niemców. Z jakiéj przyczyny? nad tém napróżno głowę sobie łamię, boć Bóg nam bardzo wyraźnie w mowie, w obyczajach, w twarzy i w uczuciach polskie piętno wycisnął. Utwórzmy więc w téj polskiéj pielgrzymce osobny oddział polskich Szlązaków i wraz z braćmi pospieszmy ukorzyć się przed Namiestnikiem Chrystusowym.

I druga myśl, co do pielgrzymki polskiéj do Gniezna, zasługuje na poparcie. Tam spoczywa Wojciech św., Patron nasz i Apostół. On i na

NAJMŁODSI.

(78)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 155).

Zygmunt przeczuwał, że w końcu Irena wyjdzie za księcia i to go gniewało.

Do tego głównego motywu odmowy przybywały i inne powody. Dotychczas był zawsze jeszcze niezależnym materyalnie; utrzymywał się bądź co bądź z własnych funduszów i czuł się pod tym przynajmniéj względem równy tym, którzy go w wielkim świecie otaczali. Myśl, że odtąd miałby się stać płatnym oficyalistą księcia, była mu nad wyraz wstrętną. Czuł czasem całą bezpodstawność tego wstrętu, a nawet całą jego małostkowość, ale go zwalczyć nie miał siły. Broniąc się sam przed sobą, nazywał wstręt ten osobistą godnością, poczuciem niezależności, i tém się zasłaniał przed Olą, która zresztą podtrzymywała go sama w tém uczuciu, pragnąc go ujrzeć ustalonym, nie drogą protekcyi i stósunków, lecz samodzielną pracą bogatego umysłu, którego rozwój śledziła z rozkoszą.

I ona także odczuła boleśnie zawód, gdy po dniach kilku samotnych rozmyślań Zygmunt przyszedł do niej i oznajmił rezultat swéj rozmowy z Flaubertem. Ona, bardziéj niż sam Zygmunt, wierzyła w jego talent literacki, a owym utworem, odczytanym „mistrzowi“ zachwycała się całą duszą. Wyrok „mistrza“ był więc dla niéj niemałym ciosem. Ona wiedziała, iż Zygmunt za jednym zamachem zdobędzie powodzenie, należne jego zdolnościom i talent wi... raz zająwszy stanowisko w świecie literackim, uzyska odpowiednie warunki bytu. Rozwianie tych marzeń dotknęło ją boleśnie, ale nie zgłębiło ducha, który, czuła to, powinien był mieć teraz w dwójnasób siły, aby natchnąć nią Zygmunta.

— Trzeba wytrwać! — mówiła — nie zniechęcać się, walczyć. Trzeba pójść za radą Flauberta i przebyć dziennikarską próbę.

Czarnoszyński się wzdrygał, ale Ola spokojnie, łagodnie w ciągu dni kilku tak umiała rzecz przedstawić i tak pokierować, że wreszcie się zgodził na tę próbę i skorzystał z listu polecającego, jaki mu dał Flaubert do potężnego Alberta Wolffa.

Geniusz dziennikarski przyjął go dość uprzejmie. Ale Zygmunta przeraziła od razu i wstrętem przejęła ta nie grabna postać i małpia fizyognomia, patrząca przenikliwemi, bystremi oczyma, z wieczystym, cynicznym uśmiechem, jakby przyrosłym do wydatnych warg ust bladych.

Za protekcyą Wolffa, Zygmunt zasiadł wkrótce przy owém okienku, przez które, zdaniem Flauberta, najlepiéj poznać można było ludzi, świat i jego sprawy.

Jeżeli to było prawdą, to chyba do okienka tego jasne promienie nie przenikały nigdy; jeżeli to było prawdą, to chyba lepiéj było zamknąć oczy i nic nie widzieć.

Pracując w jednym z najpopularniejszych dzienników, Zygmunt widział rzeczywiście i poznawał całe tłumy ludzi, cały ogrom spraw publicznych, w których, jak w labiryncie błądził. Ale też widział i poznawał, na czém najczęściéj polega rozgłos, sława, znaczenie, zasługa; widział, jak traktowano talent, jak go poniżano, a jak podnoszono mierność; widział, jak sławiono nieraz nikczemną intrygę, a jak deptano prawdziwą zasługę; widział, jak z dnia na dzień zmieniano zasady, z jaką zaciętością atakowano to dzisiaj, czego ze świętym zapałem broniono wczoraj. Mając sobie poruczoną część literackiego działu, pragnął odpowiedzieć sumiennie swemu zadaniu — lecz wkrótce spostrzegł, że obudza zdziwienie lub oburzenie. Przekonał się rychło, że w ocenie téj nie rozstrzyga rzeczywista wartość pracy, czy talentu, że to, co się pisze, to tylko wszechpotężna, a dobrze płatna — reklama! Na jego zdania, wypowiadane i pisane z najlepszą wiarą, patrzano krzywo i dowolnie je zmieniano, a Wolff na przedstawienia, jakie mu Zygmunt czynił w tym względzie, przymrużał tylko oczy i uśmiechał się cynicznie.

— Psujesz nam pan interesa! — rzekł mu raz wreszcie z niechęcią i cmoknął wydatnemi wargami, co było u niego objawem tłumionego oburzenia.

Po kilku miesiącach takiéj próby, Zygmunt stracił wszelką ochotę. Trzymał się jeszcze téj pracy, bo musiał; ale z dniem każdym coraz go większy niesmak ogarniał, coraz bardziéj siła wytrwałości słabła.

— Lepsza już — myślał — posada oficyalisty u księcia de Sarthes, niż to wieczyste płaszczenie się i poddawanie swych przekonań pod jarzmo podejrzanych powag, wyrosłych siłą płatnéj reklamy!

Wglądając teraz we własną duszę, Zygmunt sam się nieraz wzdrygał. Po dwóch latach pobytu w Paryżu dziwnie tam stało się pusto i szaro. Natura jego przyjmowała łatwo wszystkie wrażenia; umysł, w pełni rozwoju, chłonął w siebie wszystkie nowsze teorye, lecz bezładnie, bez tego systemu, jaki dać może tylko szkoła i ciągły, jednostajny kierunek.

Wielkie zwątpienie ogarniało duszę. Pesymizm Schoppenhauera i Hartmannowska teorya *des Unbewussten* przenikały ją na wskroś.

Zetknięcie się ze światem dziennikarskim Paryża dokonało reszty. Kapłaństwo pióra, o którem dawniéj marzył, przedstawiło mu się teraz ohydnem rzemiosłem, posługującem się potężną reklamą, a żyjącem zawiścią i podstępem. Z przykładów, jakie widział, osądził cały ogół i nie chciał już szukać daléj.

Zniechęcenie opanowało go całkowite. Począł stronić od ludzi i nawet u pani Stefanii pokazywał się rzadko. Drażniła go teraz w niewypowiedziany sposób światowość i pusta zalotność Ireny. Kilka razy, pociągany przez nią, odpowiedział jéj ostro, zimno, niemal brutalnie i odwracał się lub uciekał, ilekroć dostrzegł, że ona się zbliża, lub na niego patrzy.

Irenę zaś ogarnął podówczas prawdziwy szał zabawy. Życie towarzyskie pochłonęło ją całkowicie; zdawało się, jakby wśród tego ustawicznego ruchu usiłowała zapomnieć o trosce wewnętrznej, która ją trapiła. Nieraz chciała wciągnąć w ten wir Zygmunta, ale on stanowczo odmawiał, oddalając się coraz więcéj od uroczéj kuzynki, którą widywał rzadko, w krótkich chwilach pomiędzy obiadem, rautem, teatrem lub balem.

Irena i pani Stefania, coraz bardziéj wpływowi ukochanéj jedynaczki ulegająca, były teraz niemal gośćmi w swoim pałacu. Zygmunt, aby się z niemi widzieć, czego p. Larjeac domagała się koniecznie, przychodził zwykle wcześniéj, w godzinie śniadania, a po wyjeździe ciotki i kuzynki, którym hr. Jakób stale towarzyszył, zostawał najczęściéj z Olą.

Uważał ją zawsze za siostrę, któréj wszystko wypowiedzieć mógł, nic nie ukrywając. Skarżył się więc i żalił, unosił i marzył, plany rozsnuwał i wnet je burzył, ze swoich prac literackich i naukowych się zwierzał i odczytywał je, a ona to wszystko przyjmowała z zapałem, z uniesieniem, a zawsze z głęboką wiarą w jego talent, a podziwem dla jego wiedzy.

Zygmunt, który obok swych dziennikarskich zajęć nie zaniedbywał filozoficznych studyów, przygotowywał teraz rozprawę, która miała być odpowiedzią, czy też uzupełnieniem hartmanowskiéj teoryi „des Unbewussten“. Do pracy téj przywięzywał wielką wagę; miał nadzieję, że na ściśle naukowem polu potrafi się odznaczyć, skoro go literackie zawiodło, a dziennikarskie napełniło wstrętem.

Ola nie mogąc mu dorównać w zakresie jego wiedzy, usiłowała wszakże o tyle przynajmniéj oswoić się z przedmiotem, by Zygmunt mógł przed nią swobodnie wypowiedzieć swoje myśli, z tém uczuciem, że nie mówi napróżno; by nie zrazić go niezręczną uwagą lub słowem, zdradzającém nieświadomość.

Na ten cel poświęciła kilka miesięcy usilnéj pracy i wiele nocy bezsennych. Nie zdołała oczywiście opanować przedmiotu, ale przynajmniéj nie był jéj już obcym ruch naukowy, pierwsze, główne zasady i prądy.

Raz, późnym wieczorem zostali w małym saloniku, samotni. Lampa, stojąca na stole, rzucała mdłe blaski na ciemne obicia pokoju, w którym panowała cisza, nieprzerywana żadnym ze zewnątrz hałasem; okna bowiem wychodziły na pusty już o téj porze i zamknięty park Monceaux. Nawet kroki Zygmunta, żywo chodzącego po pokoju, nie miały odgłosu, bo je zupełnie tłumił puszysty dywan, zaścielający posadzkę. Zygmunt chodząc, mówił z ożywieniem wielkiem; mówił o postępach swéj pracy; czasami przystawał przy lampie, brał ze stołu przyniesiony z sobą rękopism i odczytywał ustępy, poczem opowiadać począł o dyskusyi, jaką w tym przedmiocie stoczył z jednym, bliżéj sobie znanym profesorem paryskim.

Ola usiadła w ciemnym kącie pokoju na małéj kanapce i słuchała milcząc. W pomroku rysów jéj twarzy nie było można dostrzedz; czasami tylko zabłysło spojrzenie, utkwione w Zygmunta, głębokie, zachwytu pełne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Slązku, w naszem Opolu, głosił słowo Boże, on może najwięcéj do rozszerzenia wiary Chrystusa w narodzie naszym się przyczynił. Niemcy odprawiają pielgrzymki do Fuldy, my podążymy do Gniezna, do grobu św. Wojciecha. Tam w téj kolebce narodu naszego pomódlmy się do Boga, aby Leona XIII dla dobra Kościoła jaknajdłużéj jeszcze przy życiu zachować raczył, aby i nam ciężko strapionym dni szczęśliwszych dożyć pozwolił. Poddaję myśl tę pod rozwagę czytelników „Nowin“ i innych gazet, a przedewstkiem tych, którzy się urzeczywistnieniem téj myśli zająć mogą i zająć powinni.“

Godząc się (dodają od siebie „Now. Racib.“) na wywody szanownego korespondenta, podajemy je ochotnie do wiadomości ogółu.

Kwestya kościelno-polityczna w Izbie magnatów.

Wiedeń, 6 lipca.

(ꝏ) Wczoraj i przedwczoraj w węgierskiéj Izbie magnatów przy sposobności obrad nad budżetem, toczyły się od dawna oczekiwane rozprawy o piekącéj kwestyi małżeństw mieszanych.

W znakomitéj mowie książe prymas *Vaszary* wykazał, że ustawa z roku 1868, według któréj w mieszanem małżeństwie syn bywa wychowany w wyznaniu ojca, córka w wyznaniu matki, znosiłaby najświętsze prawa rodziców, gdyby ten przepis należało brać w sensie absolutnym. Zdaniem księcia prymasa jednak owa ustawa ma tylko znaczenie niejako dopełniające, to znaczy, że dopiero wtedy nastaje ów przymus, jeżeli pomiędzy małżonkami różnego wyznania nie przyjdzie do skutku umowa co do religijnego wychowania swych dzieci. Taka interpretacya, zdaniem księcia prymasa, przywróci pokój na polu kościelno-politycznem. Gdyby jednak nie chciano przystać na tę interpretacyę, katolicy musieliby się domagać zniesienia względnie zmiany ustawy z roku 1868. Ze Izba poselska w listopadzie roku 1890 oświadczyła się za utrzymaniem owéj ustawy, to, jak słusznie podniósł książę-prymas, nie obowiązuje nowo-wybranéj na początku roku bieżącego Izby, która zatem może zmienić ustawę z roku 1868.

Następnie biskup Wielkiego Waradu ks. Wawrzyniec *Schlauch* wykazywał, że ustawa z roku 1868 jest wynikiem przewrotnych teoryi wszechwładzy państwowéj. Ustawa ta — rzekł biskup — wykluczając umowę rodziców, w imię państwa krępuje wolną wolę rodziców, wkracza w dziedzinę familijnego wychowania dzieci, które jest prawem, udzielonem rodzicom przez Boga, narzuca dzieciom religią, i wywołuje konflikt sumienia. Objaśniwszy ustawodawstwo innych państw, Biskup Schlauch skonstatował, że w żadnem innem państwie władza nie wkracza tak bardzo w zakres prawa familijnego, jak to czyni ustawa z r. 1868. Daléj Biskup skonstatował, że prowadzenie metryk według uchwał soboru trydenckiego, jest prawem Kościoła, i podniósł, że upaństwowienie metryk bynajmniéj nie zaradzi sporom. Zdaniem Biskupa, należy przedewszystkiem usunąć źródło zatargów, którem jest ustawa z roku 1868. Tak samo, jak rząd pruski nie wahał się znieść ustaw majowych, w Węgrzech powinna nastąpić rewizya ustaw z r. 1868. Tymczasem jednak ks. Biskup Schlauch w propozycyi Prymasa, dotyczącéj wymienionéj powyżéj interpretacyi owych ustaw, widzi środek do przywrócenia pokoju pomiędzy Kościołem a państwem.

Z kolei następnie cały szereg magnatów katolickich: Esterhazy, Szeczen, wielki marszałek dworu, Zichy, Palffy, Stefan Szapary itd. oświadczyli się za propozycyą księcia Prymasa.

Przeciwko niéj, a za utrzymaniem ustaw z r. 1868 przemawiali sami *protestanci*, z świeckich *Szontagh* i *baron Vay*, daléj „biskupi“ protestanccy *Popp, Szasz* i *Zelenka*. Argumentacye swoją opierali oni głównie na tem, że protestanci, jako mniejszość ludności, potrzebują opieki państwowéj. Zresztą zasada wszechwładzy państwowéj jest wymysłem protestantyzmu, to też ci mówcy protestanccy z swego stanowiska mówili logicznie. Tylko, że sama zasada jest błędna i sprzeczna z najświętszemi, przyrodzonemi prawami osobników.

Z ministrów zabrali głos minister oświaty hrabia *Csaky*, na koniec zaś hr. *Szapary*. Pierwszy zalecał znowu zapowiadany od 2 lat projekt upaństwowienia metryk. Obaj jednak ministrowie oświadczyli, że przy zamierzonéj nowéj kodyfikacyi prawa rodzin i małżeńskiego, *będzie można uwzględnić propozycye księcia prymasa*. Na teraz atoli uważają przeprowadzenie istniejących ustaw jako konieczne i nie zgadzają się na proponowaną przez księcia prymasa interpretacyą. Prezes gabinetu uznał, że istotnie nowéj Izby poselskiéj nie obowięzuje uchwała bynajmniéj, ale wygłosił pziwaczną zasadę, że owa dawniejsza uchwała z r. 1890 obowięzuje rząd, który się na nią zgodził.

Ostateczny rezultat tych ciekawych i doniosłych rozpraw w Izbie magnatów jest ten, że jéj katolicka część oświadczyła się stanowczo i zgodnie przeciw ustawie z r. 1868; że równie stanowczo mniejszość protestancka wystąpiła w ich obronie; i że rząd, chociaż na teraz nie jest skłonny przystąpić do rewizyi ustaw z r. 1868, jednak przyrzeka inną drogą uczynić zadość życzeniom, wypowiedzianym przez księcia prymasa. W każdym więc razie ostatnie gruntowne rozprawy wielce wyjaśniły sytuacyą w Węgrzech.

Proces w Xanten przeciw rzezakowi Buschoff, o zamordowanie dziecka.

IV.

Swiadek, cieśla Brandts, stanąwszy w środę po południu przed sądem, opowiadał, że kiedy dnia 29 czerwca r. z. o godz. 11 rano przechodził obok domu Buschoffa, widział go oglądającego się lękliwie na swoje pomieszkanie. Swiadek pozdrowił Buschoffa, ale ten tak był zirytowany, że mu nie odpowiedział. Gdy świadek przybył do swego domu, powiadał o tém żonie, dodając, że Buschoff albo już zwaryował, albo jest blizkim tego. — Buschoff zaprzecza, jakoby był wówczas roztargnionym.

Czwartkowe posiedzenie rozpoczął przewodniczący oświadczeniem, że będzie trzeba w niedzielę także rozpatrywać tę sprawę, aby przyspieszyć jéj ukończenie.

Swiadek Matylda Biesenkamp zeznaje, że w dzień zamordowania tego chłopczyka, około 6 wieczorem, była w blizkości domu Buschoffa, gdzie rozmawiała o przerznięciu gardła Jasiowi. Żona Buschoffa, która była przy tém, odezwała się natychmiast: „Co wy tam gadacie, to dziecko umarło na udar słoneczny.“ Buschoffowa była roztargnioną. Przechodził tędy właśnie Buschoff i słyszał niezawodnie naszą rozmowę, bo wtrącił się do niéj, nakazując żonie milczenie, bo ona „i tak nic nie wie o téj historyi.“ — Buschoff nic sobie z tego wszystkiego nie przypomina.

Swiadek, pani de Fries: Krótko potém, jak rozgłoszono zabicie dziecka, przechodził obok naszego domu Buschoff, gdyśmy rozmawiali o tém morderstwie. Buschoft usłyszał tę rozmowę i dodał: „Tak nie było, to dziecko spadło z huśtawki na jaki ostry przedmiot i zabiło się.“ — Przewodniczący zwraca uwagę na to, że Buschoff tego trupa wcale nie widział.

Swiadek Junkermann (jun.): Gdym wrócił we wtorek (30) z przesłuchów, przybył do mnie Buschoff i pytał się, com zeznał na policyi. Na to odpowiedziałem, że nic o téj rzeczy nie wiem. Na to odpowiedział Buschoff: „Ja i moja żona myśleliśmy, żeś pan coś widział.“

Wczoraj, jak donosi telegram, przesłuchiwano księdza Bressera, który zeznał, że wezwał chirurga Reninga, kupca Küpersa i rzeźnika Junkermanna, aby wypowiedzieli mu swoje zdanie o tém morderstwie. Tę opinią spisaną w przytomności tych trzech panów, ogłosił ksiądz Bresser w „Xanter Bote.“ Ostrzegał on publiczność przed napadaniem na żydów i uspakajał opinią publiczną, za co go księdzem żydów nazywano.

Cleve, 8 lipca. Po zagajeniu posiedzenia po południu oświadcza przewodniczący, że odebrał bezimienny list, zarzucający mu zbyt łagodne obchodzenie się z podsądnym Buschoffem. Na to odpowiada przewodniczący, że z Buschoffem obchodzi się jak z każdym podsądnym; w każdym podsądnym widzi on człowieka, a za najwyższy obowiązek swój uważa przewodniczący wydobycie prawdy i dla tego też bada tę sprawę powoli i starannie.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 7 lipca.

(Podróż cesarza do Galicyi. — Sprawa posła Spinczyca. — Dr. Kronawetter.)

(ꝏ) W czasie tutejszego pobytu namiestnika hr. *Badeniego* ułożono szczegóły przyjazdu *cesarza* do Galicyi. Cesarz tym razem nie poprzestanie na manewrach, lecz zawita do Lwowa. Niewątpliwie pobyt cesarza w Galicyi odbędzie się bez tych dyssonansów, które zakłóciły jego przeszłoroczną wycieczkę do Czech, a tegoroczną do Morawii. Wieści, jakoby miał przybyć do Galicyi także cesarz *Wilhelm*, dotąd urzędownie zaprzeczają, chociaż przejażdżka dyrektora poczt Stephana po Galicyi może pozostawała w związku z takim projektem. Natomiast czerpiąca z rosyjskich źródeł „Correspondence de l'Est“ zapewnia i powtarza, że cesarz Franciszek Józef wyjedzie do Kongresówki na spotkanie z carem. Ostatni solenny zjazd dwóch cesarzy odbył się latem r. 1885 w Kromieryżu. Po tem demonstratywnem zbliżeniu się dworów tutejszego i petersbuskiego, natychmiast z powodu wybuchu rewolucyi w Pławdiwie, wywiązało się pomiędzy dwoma państwami naprężenie, które czasami groziło wojną. Rzeczywiście antagonizm Austryo-Węgier i Rosyi jest rzeczą tak przyrodzoną, że wszelkie sprzeczne z nim dworskie ewolucye nietylko nie są zdolne złagodzić go, lecz przeciwnie sprowadzają tem ostrzejsze jego uwydatnienie.

W sprawie posła *Spinczyca* trybunał państwowy (Reichsgericht) wydał dziś wyrok, że jest niekompetentny do sądzenia skargi wymienionego posła. Trybunał państwowy bowiem rozsądza skargi obywateli o naruszenie swych praw konstytucyjnych, ale nie ma prawa sądzenia o stósunku władz do urzędników. Gdyby poseł Spinczyc nie był profesorem, zapewne ani jego mowa zagrzebska, ani jego agitacya za wyborem radykalnego posła Laginii, nie byłyby pociągnęły za sobą żadnych następstw. Atoli w obec urzędnika, chociaż nie jest nikomu odpowiedzialnym za mowy i głosowania w parlamencie, wyższa władza posiada i posiadać musi prawo dysciplinarne względem czynów, jakich się dopuścił po za parlamentem. W danym razie nie można nawet podnieść, że także kandydatowi, starającemu się o mandat poselski, powinny przysługiwać pewne genialne prawa, bo poseł Spinczyc, wybrany już w roku zeszłym, nie dopuścił się wykroczeń starając się o mandat dla siebie. lecz nadużył togi poselskiéj celem namiętnéj agitacyi na rzecz dr. Laginii, wiernego druha Vaszatego. Zresztą cała ta frakcya Starcewicza, mniejsza o to, czy występuje w Chorwacyi, czy w Dalmacyi, czy w Istryi, russofilizmem i radykalizmem w szeregu stronnictw austryacko-węgierskich zajmuje takie stanowisko, że rząd nie może i nie powinien ścierpieć, aby się do niéj przyznawał c. kr. profesor, choćby się zresztą nie dopuszczał wyraźnych wykroczeń. Dzisiejszy wyrok trybunału państwowego niezawodnie wpłynie stanowczo na uchwały komisyi Izby poselskiéj, któréj przekazano sprawę Spinczyca.

Wskutek śmierci byłego ministra dr. *Herbsta* opróżniony został jeden z mandatów tutejszego starego miasta. Pomiędzy różnymi kandydatami występuje także przedmiejski demokrata, a niemal socyalista dr. *Kronawetter*, popierany przez ultraradykalną, zresztą nie posiadającą żadnego znaczenia „Wiener Allgemeine Zeitung“. P. Herbst, pomimo swych błędów politycznych, był mężem wielkich zdolności, przynajmniéj na polu naukowem; byłoby to zabawnem qui pro quo, gdyby jego następcą został taki naiwny i pusty deklamator w wiedeńskim żargonie przedmiejskim, jak dr. Kronawetter!

Niemcy.

* ***Berlin,*** 8 lipca. Bismarck karci drugich o brak taktu i dobrzego wychowania. Taką jest treść jednego z ostatnich artykułów umieszczonych w organie byłego kanclerza, w „Hamburger Nachrichten“, p. t. „Książę Bismarck.“ W tym artykule pali Bismarck kanclerzowi Caprivlemu reprymandę o dobrem wychowaniu, stawiając za przykład stósunek, w jakim on Bismarck pozostawał do Moltkego. Tak też hr. Caprivi — mówi ks. Bismarck — postępować powinien, jeżeli chce uchodzić za człowieka dobrze wychowanego. — Jak to zabawnie brzmi z ust człowieka dobrze wychowanego, o którym przecież wiadomo, jakto on przy tem swem dobrem wychowaniu obchodził się z kolegami swymi, jakto on ustawicznie napada na cesarza i rząd jego! W najnowszym numerze tego swego organu występuje Bismarck w roli komika, bo jakże inaczéj to nazwać, jeżeli ten, który za swego urzędowania tłumił każdy objaw wolności i sprawiedliwéj krytyki, dziś przemawia za swobodą prasy i za wolnością konstytucyi; jeżeli ten sam Bismarck, który dawniéj ani słuchać nie chciał o odpowiedzialności ministrów, dziś w gazecie występuje przeciw ministrom, że się kryją poza „puklerz państwa“; przymawia im, że mają się za „nieomylnych“, a tę „nieomylność“ propagują swoją polityką, zdaniem Bismarcka, wolnomyślni, za co ich książe surowo karci, zapewniając czytelników, że nie powróciłby na urząd kanclerza, chociażby go o to sam przywódzca wolnomyślnych, Richter, miał poprosić. — Tak więc mają Niemcy teraz tę pewność, że ponieważ rząd nie pragnie sobie powrotu Bismarcka na urząd kanclerza, to i on — jak ów lis patrzący na winogrona — nie przyjmie tego urzędu, chociażby go Richter o to prosił.

— *Reforma podatkowa.* „Nat. Corr.“ potwierdza wiadomość, podaną przez „Post“ co do projektu dotyczącego reformy podatkowéj. Nowy projekt, zaprowadzający podatek od majątku, ma zostać przedłożonym już w jesieni r. b.

— *Rezolucyi* parlamentu, dopominającego się dyet dla jego posłów, nie zatwierdziła Rada związkowa. Parlament żądał tych dyet między innemi i z tego powodu, że bardzo często zbyt mało było posłów na posiedzeniach. Odmówienie przez Radę związkową tych dyet nie usunie więc tych dotychczasowych niedogodności.

Austrya i Węgry.

* *Program* III wiecu katolików austryackich w Lincu, od 8 do 11 sierpnia włącznie.

Poniedziałek 8 sierpnia, wieczorem o godz. 7 zebranie powitalne celem ukonstytuowania się w hali ludowéj *(Volksfesthalle)*. Tego samego dnia odbędzie *Towarzystwo Leonowe* w seminaryum duchownem (Harrachstrasse) posiedzenie publiczne o godzinie 11 do 1 w południe, zaś od 3 do 5 posiedzenie zamknięte. — O godzinie 3 po południu *Walne Zgromadzenie katolickiego Związku szkolnego* w sali redutowéj.

Wtorek 9 sierpnia. O godzinie 8 przed południem nabożeństwo pontyfikalne w katedrze N. P. M. dla uproszenia łaski Ducha św.; — od 10 do 1 pierwsze uroczyste zebranie wiecu w hali ludowéj; po południu posiedzenia sekcyi od 3 do 6 — od 6 do ½9 drugie uroczyste zebranie wiecu, następnie koncert. Oprócz tego odbędzie się po południu w sali redutowéj Walne Zgromadzenie Towarzystwa dla założenia katol. uniwersytetu.

Sroda 10 sierpnia. Przed południem od 8 do do 11 posiedzenia sekcyi; od 11 do 1 pierwsze uchwalające zgromadzenie na wiecu; po południu od 3—6 posiedzenia sekcyi; — od 6 do 9 trzecie uroczyste Zgromadzenie wiecu; o godz. 9 uroczysty komers katolickich korporacyi studenckich.

Czwartek 11 sierpnia. Godz. 8 przed południem nabożeństwo w katedrze za zmarłych uczestników poprzednich wieców katolickich; od 9 do 11 posiedzenia sekcyi, od 11 do 1 drugie uchwalające zebranie wiecu, po południu o godz. 4 czwarte i pożegnalne uroczyste zebranie wiecu; o godz. 8 wieczór wspólny bankiet w lokalnościach „Volksgartenu.“

Piątek 12 sierpnia. Wycieczka do Aussee osobnym pociągiem.

Na wiecu tym będzie miał także mowę ksiądz prał. prof. dr. Wł. Chotkowski.

Bułgarya.

Zofia, 8 lipca (telegr.) (Proces Belczewa). Podczas dalszego przesłuchiwania świadków oświadczył Mitakow, iż znał on Georgiewa przed morderstwem Belczewa; Georgiew żądał od niego 1000 fr. zaliczki na żołd dla morderców księcia Ferdynanda i Stambułowa. Swiadkowie Tepereczarow i Petrow poczynili zeznania, obciążające Karagułowa.

Karagułow przyobiecał Petrowowi za zamordowanie Stambułowa 2000 napoleonów, na które złożyć się mieli wdowa po Panicy (500) i Karawelow (1500). Petrow oświadczył, że widział w domu Karagułowa 17 osób, omawiających zamach.

Zofia, 8 lipca. W dalszym ciągu przesłuchiwania świadków zeznał Zdrawkow, że Staikow mówił z nim o planie zamordowania księcia Ferdynanda i Stambułowa. Molow i Karawelow byli inicyatorami spisku. Również Georgiew mówił o zamachu na życie ks. Ferdynanda.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 9 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zezwolił na przeniesienie prezydenta sądu ziemiańskiego Fähndricha w tymże charakterze do sądu ziemiańskiego w Głogowie i mianował prokuratora Arndta z Halli pierwszym prokuratorem przy sądzie ziemiańskim w Pile.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Listy wyborcze*** w mieście Poznaniu wyłożone będą w biurze podatkowem przy ulicy Wrocławskiéj nr. 39, wchód z ulicy Koziéj, od 15 do 30 b. m. włącznie. Nie wątpimy, że każdy wyborca, o ile się to da, osobiście do nich zajrzy, czy jest zapisanym, zwłaszcza, że wskutek nowego systemu podatkowego zapewne listy te inaczéj się ukształtują, jak dotychczas.

W tym roku wybierać będziemy trzynastu radnych.

* **Cwierćroczne** walne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 8¼ na sali p. B. Kempfa. Na porządku obrad sprawozdania z ćwierćrocznych czynności sekretarza, kasyera i bibliotekarza. Prosimy o liczne i punktualne zebranie się szanownych członków. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Jeżyce.** Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Jeżycach odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w sali p. Wendlanda. Na zebraniu tém będzie miał odczyt ks. mansyonarz Jan Piotrowicz z Poznania na temat: „Przemysł i handel a prawo o święceniu niedzieli“. Szanownych Członków prosimy o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Zabawę ludową** urządza Koło Towarzyskie Rękodzielników w Poznaniu jutro w niedzielę dnia 10 lipca w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku wedle następującego programu: Od godziny 4 koncert kapeli wojskowéj. Gra fantowa. Gry towarzyskie. Zabawy dla pań: zarzucanie obrączek i rzucanie ryby (z nagrodami); zabawy dla panów: rzucanie do orła, kręgielnia i strzelanie do tarczy (z nagrodami); gry dziecinne: dla dziewcząt i chłopców wyścigi (z nagrodami). Tańce. Wieczorem ognie bengalskie. Wstęp od osoby 30 fen. Dzieci do 14 lat w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Powrót wspólny z muzyką o godzinie 11. Wszystkich życzliwych Towarzystwu naszemu zaprasza na zabawę tę najuprzejmiéj

Zarząd Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, prezes. *Apolinary Gierszewski,* sekretarz.

Wymarsz wspólny z lokalu Towarzystwa p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18 punktualnie o godzinie wpół do drugiéj z południa. — Szanownych Członków prosimy aby się licznie stawili do wymarszu na godzinę pierwszą na salę p. Kempfa. Zarząd.

* **Pan dr. Drobnik** wyjechał do Krakowa na kongres chirurgów.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Gazety niemieckie** donoszą, że etat roczny komisyi kolonizacyjnéj, wynoszący dotychczas 8 milionów, ma być podniesiony do 10 milionów marek.

* **Nasza ustawa dochodowa** pierwszy raz przy wyborach miejskich dowodzi nam, jakieto ona zmiany przeprowadzi w układaniu list wyborczych w ogóle. W Berlinie należał n. p. w roku zeszłym każdy do pierwszéj klasy wyborów, kto płacił najmniéj 1749,60 mk. podatku, a w r. b. wykreślono z téj klasy każdego, kto przynajmniej 2663,80 mk. nie płaci. W klasie drugiéj podniósł się ten census z 376,80 mk. na 429,80 mk. Zmiany list wyborczych spowodowane ustawą dochodową, różnie się w innych gminach przedstawiają. Ciekawość, jak téż w Poznaniu będzie pod tym względem.

* **Na budowę kościoła katolickiego w Nowym Tomyślu** złożyły dalsze składki następujące osoby:

Ks. proboszcz Kukliński z Głuchowa od siebie i parafii 16,50 marek. N. N. 273,75 m. Za pośrednictwem ks. proboszcza Myllera z Wytomyśla: p. hr. Tyszkiewicz z Posadowa 50 m., p. hr. Raczyńska 50 m., p. St. Łącki z Konina 20 m. Razem 410,25 marek.

Łaskawym Ofiarodawcom składa najszczersze podziękowanie i prosi o dalsze ofiary

w imieniu komitetu

W. Bartecki.

Nowy Tomyśl, 8 lipca 1892.

* **W dniu jutrzejszym** obchodzić będą w Lewicach piękną uroczystość złotego wesela czcigodni państwo Włodzimirzostwo Szołdrscy. Błogosławieństwa kościelnego udzieli Jubilatom, ksiądz penitencyarz Fr. Raatz z Gniezna, dawniejszy proboszcz w Lewicach. Państwo Włodz. Szołdrscy znani są w szerokach kołach społeczeństwa naszego z swych cnót obywatelskich, których przez całe życie składali liczne dowody. Szanowny Jubilat był wiernym synem Ojczyzny i Kościoła i nigdy się od pracy publicznéj nie wymawiał, — małżonka jego świeciła długi czas przykładem jako przewodnicząca damskiéj konferencyi świętego Wincentego — nie szczędząc żadnych trudów, ani zabiegów, byle tylko jak najwięcéj łez otrzeć biedzie. Czcigodnéj téj parze przesyłamy na dzień jutrzejszy najserdeczniejsze życzenia długich jeszcze i szczęśliwych lat!

* **Jarocin.** Książę Radoliński wraz z swą małżonką przybyli w środę na dłuższy pobyt do Jarocina. Obywatelstwo zgotowało im uroczyste przyjęcie. Na dworcu powitał parę książęcą landrat; z dworca udano się do zamku przy konwoju 20 konnéj banderyi. Przed zamkiem ustawiły się szkoły jarocińskie. Gdy księstwo wysiedli, powitały ich trzy dziewczęta wierszami, wręczając księżnie piękne bukiety. Po wejściu do zamku powitał młodą parę ks. proboszcz Niklewski, prosząc Boga dlań o błogosławieństwo i wręczając jéj staropolskim zwyczajem chleb i sól. Zgromadzili się nadto na powitanie magistrat, rada miejska, sędziowie i urzędnicy sądowi, lekarze itd., a nadto Towarzystwo Przemysłowców polskich i Kółko śpiewackie. Wieczorem odbył się pochód z pochodniami.

* **W Gostkowie,** wsi należącéj do obwodu pocztowego w Nieparcie, otwarta została stacya pomocnicza pocztowa. Natomiast zniesiono podobną stacyą w Pokrzywnicy pod Dolskiem (powiat śremski).

* **Szubin.** Tutejsze Kółko śpiewu kościelnego urządza w lasku p. Kłonieckiego na Smolnikach pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza Radeckiego w poniedziałek 11 b. m. zabawę latową połączoną z grą fantową itd. Po odprawieniu na tę intencyą zakupionéj mszy św. o godzinie 10 przed południem, nastąpi wymarsz od plebanii z muzyką przez miasto do lasku. Szanownych członków oraz życzliwych Kółku gości uprasza się niniejszem o łaskawe i liczne przybycie. Osobnych zaproszeń nie wysełamy. Zarząd.

* **Teatr polski w Bydgoszczy.** W niedzielę obraz historyczny „Kościuszko pod Racławicami“.

W poniedziałek tragedya Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna“.

W środę obraz historyczny Kościuszko pod Racławicami“.

* **Teatr polski w Koronowie.** We wtorek dramat historyczny „Przeor Paulinów“.

* **O obrazę p. Schroetera!** Do „Gaz. Gdańskiéj“ piszą z Lubawy pod dniem 6 lipca:

„Za kratkami tutejszéj Izby karnéj stawał dziś ks. proboszcz Batke z Radomna, oskarżony o obrazę administracyi szkólnéj (Schulverwaltung) obwodu kwidzyńskiego i obrazę kreisschulinspektora małżonków Schroeterów w Toruniu. — Na wiecu nowomiejskim dnia 5 stycznia r. b. uzasadniał oskarżony w swéj mowie, że młodzież teraźniejsza dziczeje dla braku religii i to wskutek tego, że dzieci nauki religii nie pobierają w ojczystym języku i że wskutek obecnego systemu nauczania dzieci, pobierając naukę w innych przedmiotach w niezrozumiałym dla nich języku, po części głupieją. Żądając oddania inspekcyi nad szkołami katolickiemi naszym księżom, a przynajmniéj katolikom, wyraził, jak nader boleśnie dotyka nas katolików, jeżeli dawniejszy ksiądz katolicki objeżdża i rewiduje szkoły katolickie, zabierając na te podróże swoją „lubą.“ — Pan prokurator, motywując wniosek o ukaranie, wspomniał pomiędzy innemi, że duchowieństwo warmińskie polonizuje i wniósł o karę 400 marek. Izba karna uwolniła oskarżonego od zarzutu obrazy administracyi szkólnéj kwidzyńskiéj, uznała go zaś winnym obrazy małżonków Schroeterów i to obrazy bardzo ciężkiéj, szczególniéj żony p. Schroetera, i skazała go na 500 (pięćset) marek kary. P. Schroeter, jak p. prokurato sam zaznaczył, był księdzem katolickim, opuścił swój Kościół i wziął tém ślub cywilny, co, jak Izba karna motywując wyrok po[illegible]oką karę, wypowiedziała, oskarżony ksiądz proboszcz i wys[illegible] powinien wiedzieć.“

Batke by[illegible]. Wiadomość przed kilku dniami podana ze

* **Żnin.** [illegible]lasu w Sobiejuchach, tudzież o znalezieniu zwłok mężczyz[illegible]wnajmniéj pod względem miejscowości. Nikt w Sobiejuchach [illegible]wieś sprzedana komisyi kolonizacyjnéj przez hr. Sokolnicką, [illegible]isma podają). — to gdzieindziéj się stało. — W[illegible] nazywa się Łaskowo nie zaś Laskowo, (jak to niemieckie p[illegible]. — Jarmark Okolica żnińska bardzo łaknie deszczu. [illegible]oni, ale czwartkowy w Kcyni sprowadził dosyć bydła i [illegible] kupujących, jak naturalnie, mało. — W Żninie urządza się obecnie bióro dla budowy drogi żelaznéj ze Szubina do Żnina.

* **Oliwa.** Jak ks. proboszcz Kryn sprawę gorszących scen w kościele tutejszym (poza nabożeństwem) teraz przedstawia, to jedynie gdańskie Towarzystwo śpiewu ma winę, że w „Danziger Ztg.“ zapowiadając śpiew swój w kościele oliwskim, przez to w publiczności wywołało przypuszczenie, że tam odbędzie się publiczny, dla każdego przystępny koncert. Na wniosek zarządu Towarzystwa. otrzymało ono dla siebie i swoich pozwolenie na zaśpiewanie jednego chorału w kościele, a p. Kisielnicki miał kilka melodyi na organach odegrać. O wstępnem nie było żadnéj mowy. Zarząd miał się tylko z organistą i zakrystyanem porozumieć co do wynagrodzenia za podjęty trud. Pozwolenie nigdy nie byłoby dane, gdyby wiadomem było, że inne Towarzystwa przy téj sposobności do kościoła wejdą. Co się tyczy organisty, to z nim nie przyszło do żadnego porozumienia względem wynagrodzenia, owszem gdy widział wielkie rozdrażnienie członków zarządu śpiewackiego, żądał wynagrodzenia tylko dla kalkanistów. Zakrystyanowi należało się 10 fen. od każdego wstępującego i zebrał zaledwie 80 m., a nie jak przypuszczano 200 do 300 m. Ks. proboszcz Kryn oświadcza, że „po raz pierwszy i ostatni dał takie pozwolenie. Nigdy więcéj nie ma być kościół dla jakiegokolwiek podobnego Towarzystwa być otwartym.“

* **Znany** z dowcipu prezes rosyjskiéj rady ministrów, Zunge, zapytany co myśli obecnie o ekskanclerzu niemieckim po jego ostatnich wystąpieciach, odrzekł wydymając usta: „Myślę, że się stał eks-Bismarckiem“. I tak tego ekskanclerza nazywają w salonach petersburskich.

* **Lwów.** Komisya artystyczna wydziału krajowego żąda, aby trupa teatralna pozostawała nadal przez cały rok we Lwowie, aby dyrektor pan Szmitt, uzupełnił najdaléj do jesieni braki personału i przedstawiał komisyi przynajmniéj na pół roku naprzód zarys projektowanego repertuaru, celem zastósowania się do wskazówek komisyjnych. Ma on także przedstawiać projekt repertuaru półmiesięcznego, tudzież postarać się o uzdolnionego i fachowego reżysera, któremu powierzy kierownictwo artystyczne ze samoistnym zakresem działania. Pożądane jest wreszcie uzupełnienie orkiestry i chórów. Podpisali: Romanowicz, Krechowiecki, Pilat, Wiesiołowski i Niewiadomski. Wydział krajowy, skutkiem sprawozdania komisyi, wystósował pismo do Szmitta, stwierdzające pogorszenie stanu sceny lwowskiéj pod jego zarządem i kończące się w ten sposób: „Jeżeli komisya nie potwierdzi, że wskazówkom jéj uczyniłeś pan zadość, natenczas, w myśl uchwały sejmowéj, żadna dalsza rata subwencyi dla dramatu lub opery nie może być wypłaconą.“ Subwencya miejska w ilości 5000 złr. zależy także od wypłacenia subwencyi krajowéj.

* **Lwowskie Stowarzyszenie** katolickich rzemieślników „Skała“, od lat 35 istniejące, rozwija się daléj, a choć nieco powolniéj, niżby się tego spodziewać należało, to przecież wywiera ono zbawienny swój wpływ na szerokie koła rękodzielnicze. Dotąd — jak stwierdza najnowsze sprawozdanie z roku 1891 — kształciło się w niem i wyszło z niego na zacnych dla Kościoła i kraju obywateli i majstrów ogółem 3740 rzemieślników. Członkowie po większéj części wypełniają sumiennie, a niekiedy z wielkim kosztem i ofiarą, przyjęte na się zobowiązania. W roku b. mieli członkowie w rekolekcyach wielkopostnych po raz pierwszy arcyskuteczny środek do podniesienia się moralnego, który zbawienne wydał owoce. Walnemu zgromadzeniu, które się odbyło w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła, przewodniczył prezes jego, ksiądz Z. Odelgiewicz, który przypomniał obecnym historyą powstania Towarzystwa. Z kolei załatwiono wewnętrzne sprawy Stowarzyszenia, przyczem okazało się, że rachunki jego, dzięki godnéj uznania zapobiegliwości dyrekcyi i trosce pp. Kuratorów, wybornie są prowadzone i z widoczną dla Stowarzyszenia korzyścią. Zarządzony następnie wybór, o ile dotyczył głównych i kierujących Towarzystwem osobistości, padł na dotychczasowych jego przewodników. Do tych i nadal należeć będą 3 kapłani lwowscy: ks. Z. Odelgiewicz jako prezes „Skały,“ a ksiądz dyr. J. Stopczyński i ks. redaktor E. Borawski, jako jéj kuratorowie. Przed wyborami wygłosił piękną przemowę ks. kurator Stopczyński, podnosząc w niéj słusznie, że „Skała“ jednę wielką rodzinę tworzyć powinna. Jéj zatem członkowie nie powinni ograniczać się na suchem tylko uchwaleniu budżetu i ryczałtów pogrzebowych, lecz obowiązani są wzajemnie się budować, pouczać i informować, a także godziwą rozrywką się pokrzepiać. Zakończył życzeniem, aby Stowarzyszenie w ten sposób się rozwijało. I my z tem życzeniem całem sercem się łączymy.

* **Lwów.** Socyaliści lwowscy urządzili sobie w niedzielę, dnia 26 czerwca o godzinie 10 rano zgromadzenie w sali ratuszowéj. Pora, w któréj odbywają się po kościołach nabożeństwa, przeznaczona na zebranie, wskazuje na to, że i we Lwowie między garstką socyalistów zaczynają réj wodzić żydzi. I tak jest rzeczywiście. Żyd Diamand jeździł jako delegat socyalistów lwowskich na kongres wiedeński, on zwołał na 10 rano w niedzielę zgromadzenie, gdzie był referentem i sprawozdawcą. Z rozmowy z rzemieślnikami lwowskimi należącymi do obozu socyalistów, łatwo się przekonać, że propaganda socyalistyczna większe niż się zdaje, przybiera rozmiary. Wiele z nich otwarcie do socyalizmu się przyznaje. nie zdając sobie sprawy z celów i dążności tego ruchu. Jedna tylko między nimi zachodzi różnica, to jest jedni stoją jeszcze na gruncie narodowym i polskich ideałów wyrzec się nie chcą, drudzy natomiast wyznają się już wręcz kosmopolitami. Ci ostatni są niebezpieczniejsi, bo dla nich, oprócz socyalizmu, a właściwie socyalnéj demokracyi, nie ma innych ideałów. Oprócz żyda Diamanda, réj wodzi wśród nich nijaki Daszyński, człowiek wykształcony, ale o karyerze zwichniętéj. Zasądzony już dwukrotnie za agitacye socyalistyczne, uchodzi za ofiarę idei i cieszy się wśród świata rzemieślniczego mirem wielkim, bo głosi, że dla dobra robotników poświęcił przyszłość, karyerę i chleb.

* **Korespondent** „Nowoje Wremia“ (z dnia 6 lipca) z Wilna gorzko się żali na ucisk, jakiego doznają właściciele kamienic i domów narodowości rosyjskiéj w Wilnie od magistratu tamecznego, w którym rządzić mają jakoby „Polacy i żydzi“. Wszystko, co się tylko podoba, mogą — według tego korespondenta — robić tam Polacy i żydzi, a „biedni“ Rosyanie doznają na każdym kroku krzywd i ucisku. Po przeczytaniu téj korespondencyi, przypomina się żywo znana z czasów dzieciństwa bajeczka o jagnięciu, mącącem wodę w źródle wilkowi.

* **Nowa róża.** Pisma warszawskie donoszą: Jeden z wielkich amatorów hodowli kwiatów, a głównie róż, pan Barciński, wyhodował obecnie nową odmianę téj królowej kwiatów. Przypomina ona barwą oa pierwszy rzut oka „Maréchal de Niel“, lecz ma czerwonawe kropeczki nader charakterystyczne. Wyhodowaną przez siebie odmianę pan Barciński nazwał „Souvenir de la Vistule“ i kilkanaście egzemplarzy w odpowiedniem opakowaniu, wraz z obszernym opisem rozesłał do botanicznych ogrodów.

* **Przekład Cycerona.** Na egzaminie z języka łacińskiego miał pewien uczeń przetłomaczyć słynną mowę Cycerona przeciw Katylinie. Uczeń przeczytał dwa początkowe wiersze i przetłomaczył: Katylino, dokąd będziesz nadużywał naszéj cierpliwości? — Przekład dość zbliżony do oryginału — oświadczył nauczyciel — lecz w oryginale wyrażono to silniéj. — Przekład można wzmocnić, — odrzekł uczeń, — dodaniem wykrzyknika „o“, wtedy frazes będzie brzmiał: O! Katylino, dokąd będziesz nadużywał naszéj cierpliwości? — Rzeczywiście — zgodził się nauczyciel — wykrzyknik „o“ co prawda wzmacnia, ale nie dość wszakże. — W takim razie można wzmocnić jeszcze przekład dodaniem, „że to“ i wtedy będzie brzmiał: O! Katylino i dokądże to będziesz nadużywał naszéj cierpliwości? — Przypuśćmy — zauważył nauczyciel, że dodatek ten do pewnego stopnia wzmocnił przekład z tém wszystkiem w oryginale wyrażono bez porównania silniéj i więcéj obrazowo. — Uczeń zamyślił się głęboko. — Więc można wyrazić jeszcze silniéj, a mianowicie: O, Katylino! cholero ty jakaś, i dokądże to, żeby cię już raz djabli wzięli, będziesz nadużywał naszéj cierpliwości? — To będzie już za silnie — odrzekł nauczyciel — silniéj aniżeli w oryginale.

Kalendarz.

W niedzielę 10 lipca siedmiu braci śpiących.
W poniedziałek 11 lipca śś. Piusa Papieża i Pelagii.
We wtorek 12 lipca św. Jana Gwalberta opata.
W środę 13 lipca śś. Małgorzaty p. i Eugeniego B.
W czwartek 14 lipca św. Bonawentury.
W piątek 15 lipca Rozesł. śś. Apost. i św. Henryka.
W sobotę 16 lipca N. M. P. Szkaplerznéj.

Wschód słońca o g. 3 m. 49.
Zachód o g. 8 m. 20.
Wschód słońca o g. 3 m. 50.
Zachód o g. 8 m. 19.
Wschód słońca o g. 3 m. 51.
Zachód o g. 8 m. 18.
Wschód słońca o g. 3 m. 52.
Zachód o g. 8 m. 18.
Wschód słońca o g. 3 m. 53.
Zachód o g. 8 m. 17.
Wschód słońca o g. 3 m. 54.
Zachód o g. 8 m. 16.
Wschód słońca o g. 3 m. 57.
Zachód o g. 8 m. 14.

* ***Z Kujaw***, dnia 7 lipca. (Misya w Chełmcach). Dzisiaj w czwartek skończyła się święta misya w Chełmcach, tuż nad granicą koło Radziejowa. Gdy koleją dojedziesz do Kruświcy — wtenczas wjeżdżasz do klasycznéj ziemi Piastowskiéj — kędy „Piast za Gopłem małą pasiekę posiadał“, zkąd się światło Wiary rozlało na Polskę całą i gdzie dzisiaj jeszcze nad Gopłem siedzą żwawi Kujawiacy. Chełmce na wysokich wzgórzach położone, dominują nad całą okolicą — słusznie téż wybrane zostały w dekanacie kruświckim jako drugie miejsce, gdzie w roku 1892 odbywać się miały misye święte. Pierwsza misya odbyła się w Strzelnie w zapusty od dnia 25 lutego do 1 marca, obecnie od 1 lipca do 7 tegoż miesiąca mieliśmy takież nabożeństwo w Chełmcach parafii ks. dziekana Kaczmarka. Odprawiali tę misyą księża: 1) Szadziński z Witaszyc jako dyrektor, 2) ks. Gryglewicz z Grabia, ks. Kolasiński z Mącznik, 4) ks. Pasztalski z Ostrowa, jako misyonarze. Ludu zbiegło się wiele — księża misyonarze z niestrudzoną gorliwością nauczali od rana aż do zmroku — a okoliczni kapłani od poniedziałku rana aż do czwartku pomagali w słuchaniu spowiedzi — niekiedy aż do jedenastéj godziny w nocy. Niezmordowany ksiądz dziekan wszystkim przyświecał dobrym przykładem, a chociaż wielu ludzi przyszło z Królestwa Polskiego, porządek w niczem nie został zakłócony i „zbrojne ramiona sprawiedliwości“, które niekiedy w liczbie 3—4 przyglądały się misyi świętéj, zupełnie były zbyteczne. — Kulminacyjnego punktu dosięgła świetność misyi, kiedy w środę po południu o godzinie 3 przybył do Chełmiec Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Andrzejewicz w towarzystwie swego kapelana, księdza Kublińskiego. Ośmdziesięciu jeźdźców w barwnych strojach kujawskich i krakowskich, wyruszyło księdzu Biskupowi naprzeciw aż do Kruświcy, gdzie już Kruświczanie z należytym hołdem pospieszyli witać dostojnego Gościa. Wystawiono kilka bram tryumfalnych, u których wśród tłumu ludu przemawiał najpierw jeden z obywateli Kruświckich, następnie ksiądz prałat Göbel witając Dostojnika, nakoniec zaś uczennica szkólna, Helena Wojdich, takim wierszem powitała księdza Biskupa:

Tutaj, gdzie w dziejów zaraniu stała
Kolebka Polski i dom Piastowy,
Zkąd się rozeszła narodu chwała,
Kędy dziś kwitnie lud jędrny i zdrowy,
Tutaj z nad Gopła i z nad Bachorzy
I od Kruświcy płynie lud Boży,
By oddać hołdy Księciu Kościoła,
Przed którym kornie schylamy czoła.

Pako Piast witał niebieskie Posły,
Co Polsce wiarę w Boga przyniosły,
Tak my dziś wnuki na Piasta ziemi
Witamy Ciebie głosy wspólnemi —
Wołając: „Witaj, wysłańcze wiary!
„Przyjmuje Ciebie sercem gród stary;
„Witają Ciebie wioski i sioła,
„Jako Piast witał w dom swój Anioła.“

Ubogie nasze wioski, zagrody,
Lecz czyste serca, jak Gopła fale,
Lecz wiara silna, jak ta wśród wody
Wieża, co w słońcu błyszczy wspaniale.
Sercem i wiarą hołd niesiem Tobie!
Błogosław, Ojcze, wiernéj drużynie,
Co wierzyć będzie, aż legnie w grobie!
Błogosław staréj Piastów dziedzinie!

Eskadra konna konwojowała księdza Biskupa aż do Chełmiec (13 kilometrów), gdzie u ozdobnéj bramy tryumfalnéj witał go przemową ksiądz dziekan, udatnym wierszykiem córeczka miejscowego włościanina. Ksiądz Biskup prowadzony pod baldachimem, wstąpił na ambonę koło kościoła ustawioną, przemówił do zgromadzonego ludu i udzielił błogosławieństwa. Następnie od godziny 6 wybierzmował około 1000 ludzi, która to liczba wzrosła na zajutrz do 1500. Dziś w czwartek celebrował uroczystą mszą świętą pontyfikalną. Z duchowieństwa pozadekalnego widzieliśmy księdza Kompfa, proboszcza z Inowrocławia, ks. Stankowskiego z Ludzisk, ks. Kowalewskiego z Ostrowa pod Pakością. W czwartek po południu skończyła się święta misya uroczystém poświęceniem krzyża misyjnego. Miejmy nadzieję, że misya ta wyda błogie owoce, poprawi obyczaje, pobudzi do pokuty i rozwagi chrześciańskiéj lud okoliczny, który szczerze i ochoczo brał udział w naukach i praktykach misyjnych. Bóg zapłać Najprzew. księdzu Biskupowi, że raczył przybyć w nasze strony, ostatni punkt na wschodzie naszych archidyecezyi, — czcigodnym księżom misyonarzom, zacnemu duchowieństwu, jako też ks. dziekanowi, że nam tę uczte duchowną zgotował.

Gembice, 7 lipca.

(K.) Prawie nagle znikł nam z pośrodka żyjących nasz kochany ksiądz proboszcz Piotr Kuszyński. Te same dzwony, które tylekroć wołały nas do świątyni bożéj, aby pod Jego przewodem wspólne do Pana Zastępów zanosić modły, smutną nam w ubiegły piątek wydzwoniły wiadomość. Żałobnym odezwały się tonem, aby w granicach parafii donieść o śmierci tego, który przez długie lata urzędowania swojego stał na jéj czele, był jéj opiekunem i stróżem wiernym, wychował na niwie bożéj całe pokolenia, zrósł się z tą cząstką winnicy Pańskiéj, opiece swojéj powierzoną. Dla tego smutek i żal prawdziwy opanował serca parafian, prawie wszyscy odczuli stratę, którą ponieśli, prawie wszyscy nie mogli się z tą myślą pogodzić, że już nigdy nie ujrzą swojego duszpasterza za nich przed ołtarzem Pana modlącego się, nie usłyszą Jego zbawiennych nauk, nie zobaczą w konfesyonale i w innych posługach kościelnych czynnego. Że ksiądz Piotr był od wielu kochany, dowodem udział liczny na eksporcie i pogrzebie Jego. I z bliska i z daleka spieszyli wszyscy, aby Mu przez swoją obecność, swoje łzy i modlitwy podziękować za prace i starania pasterskie, za opiekę duchowną, przez lata długie okazywaną. Ale nie tylko parafianie liczny wzięli udział w Jego pogrzebie, byli także tacy, którzy innéj będąc wiary, za obowiązek sobie uważali ostatnią oddać Mu przysługę w dowód przyjaźni, jaka ich z Niebożczykiem za życia łączyła. I oni w smutku serdecznym żegnali serdecznego przyjaciela swojego. Bo ś. p. ks. Kuszyński należał do tych ludzi, który swoją dobrocią wszystkich do siebie pociągają, wolą łączyć i jednać, aniżeli odpychać, a może lekceważyć. Dekanat żniński, do którego nieboszczyk od lat 39 należał, stawił się na pogrzeb z wyjątkiem jednego konfratra w komplecie, ks. dziekan Ertman, sąsiad, serdeczny przyjaciel ś. p. Piotra, odprawił mszą rekwialną i na miejsce wiecznego spoczynku wyprowadził zwłoki, mowę w kościele wygłosił ks. Kowalewski, proboszcz z Ostrowa, kapłanów wszystkich było więcéj aniżeli 20. Mimo że nieboszczyk liczył 74 lata życia, zawsze jednak był czynny nie tylko w swojéj, ale w innych parafiach, pracował zwłaszcza w konfesyonale z zaparciem i zbudowaniem konfratrów, w pożyciu domowem był aż do końca miłym i serdecznym. Dla tego żal nam wielki, że tak dobrego i pracowitego dusz-pasterza utraciła parafia, która go kochała i szanowała, smucą się konfratrzy, którzy go niedawno na kongregacyi w Wilatowie widzieli zdrowego i nie przypuszczali, że po kilku tygodniach staną przy trumnie jego. Niechaj P. Bóg dobrotliwy przyjmie duszę twoją, kochany ks. Piotrze do przybytków Swoich, obdarzy ją nagrodą i szczęściem prawdziwem!

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego,** pisma miesięcznego, poświęconego nauce katolickiéj i życiu kościelnemu, wydawanego przez ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku wyszedł zeszyt na miesiąc lipiec i zawiera: Artykuły wstępne: Chrzest św. u protestantów (Przyczynek do chrztu św. pod warunkiem). — De Parocho (ciąg dalszy). — Prawo kościelne pisane i niepisane (Rzecz z prawa kanonicznego). — Pojęcia o moralności u starożytnych narodów (dokończenie). — Z pola kościelno-politycznych praw: Wychowanie religijne. — Kościelne składki. — Ściąganie należytości za metryki, sepultury i tym podobne świadectwa urzędowe. — Uwagi i wskazówki pastoralne: W jaki sposób przyczynić się może katecheta do wyrobienia delikatnego i pewnego sumienia u dzieci. — Kwestye teologiczne: Najnowsze opinie moralistów o hypnotyzmie o ile jest dozwolony. — Jakiego koloru stuły używa się przy benedykcyach. — Absolutio ab haeresi pro foro externo. — Restytucya ze strony t. zw. proboszczów rządowych z czasu walki kulturnéj. — Dekreta św. Kongregacyi: Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący przedstawienia Niepokalanego Serca Maryi. — Dekret św. Kongregacyi Odpustów, dotyczący krzyżów, do których odpusty są przywiązane. — Wiadomości literackie. — Kronika: Poznań.

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 6 i zawiera: Artykuły: Okólnik ks. Biskupa bazylejskiego Leonarda o muzyce kościelnéj. — O liturgii i języku liturgicznym. — Literatura: Greith Karol. — Rozmaitości: O reformie muzyki kościelnéj w Holandyi. — Międzynarodowa wystawa muzyczna w Wiedniu. — Bazylika św. Piotra w Rzymie.

Dodatek muzyczny: Cantica in hon. SS. Sacramenti X. J. S. i C. Casciolini.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 lipca.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, Kurnatowski z Pożarowa, hr. Grudziński z Osieka, Olszański z Wrocławia, Skarzyński z Miedzianowa, Frezer z żoną z Brzyskorzystewka, Nieżychowski z żoną z Kaliszan.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Piątkowski ze Skoków, Gromadziński z Trzemeszna, Niedbalski i Kantorowicz z Berlina, Staymec z Krakowa, Wassermann z Wrocławia.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu

Stan powietrza.

Dnia 8 lipca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Mulaghmore	755	Z.Płd.Z.	7	pochmurno	12
Aberdeen	747	Z.Płd.Z.	5	pół zachm.	13
Chrystiansund	740	Płd.W.	4	pochmurno	15
Kopenhaga	751	Z.	4	pochmurno	14
Sztokholm	742	Płd.Z.	2	zachm.	15
Haparanda	742	Płn.	2	zachm.	14
Petersburg	746	Płd.Płd.Z.	1	pogodnie	13
Moskwa	752	PłdZ.	2	deszcz	14
Kork, Queenst	760	Z.	5	pół zachm.	14
Cherbourg	764	Z.Płd Z.	4	pogodnie	15
Helder	759	Z.Płd.Z.	7	pół zachm.	14
Sylt	758	Z.Płn Z.	5	pół zachm.	15
Hamburg	756	Z.	4	pół zachm.	16
Swinoujście[1])	754	Płd.Z.	4	pochmurno	16
Nowyport[2])	752	Z.Płd.Z.	5	pochmurno	18
Kłajpeda	749	Z.Płd.Z.	6	zachm.	14
Paryż	766	Z.	3	pół zachm.	16
Monaster	759	Płd.Z.	5	pół zachm.	16
Kalsruhe	763	Płd.Z.	4	pochmurno	21
Wiesbaden	762	Płn.Z.	4	pół zachm.	19
Monachium	765	Z.	6	bez chmur	21
Kamienica	760	Z.	3	pochmurno	18
Berlin[3])	757	Z.	5	pochmurno	18
Wiedeń	762	Z Płn Z.	2	bez chmur	21
Wrocław	759	Płd.Z.	2	zachm.	20
Ile d'Aix	760	Płn.Z	3	pochmurno	19
Nizza	764	spokojnie.		bez chmur	23
Tryest	764	spokojnie		bez chmur	26

[1]) Rano deszcz. [2]) Po południu i nocą deszcz. [3]) Wieczorem i nocą deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Wspomniana wczoraj zniżka postąpiła ku PłnW. w stronę morza norwegskiego. Zwyżka ponad PłdZ. Europy wzmogła się znowu i przekracza 767 mm. Ponad Europą północną jest ciśnienie w ogólności niższe od 745 mm. i ztąd istnieje prawie ponad całą Europą jędrny prąd powietrza z. Z. W Niemczech jest powietrze zmienne, na Płn. chłodne, na Płd. ciepłe; o większych deszczach o donoszą z dnia wczorajszego tylko od wybrzeża.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
8. Po połud. 2	753,3	Z. burza	zachm.	+18,3
8. Wiecz. 9	755,6	PłdZ. słaby.	pomrocznо	+16,1
9. Rano 7	758,2	PłdZ. orzeźw.	pogodnie	+14,9

Dnia 8 lipca maximum ciepła + 22,5° Cel.
„ 8 „ minimum „ + 16,1° „

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1098) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica niżej.		
na lipiec-sierpień	174 50	172 75
na wrzes.-paźdz.	176 —	175 —
Żyto niżej.		
na lipiec	194 —	191 75
na wrzes.-paźdz.	174 —	172 —
Oléj rzep. słabo.		
na lipiec	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	51 10	51 —
Okowita ociążale.		
eksportowa	37 40	37 20
na lipiec-sierpień	35 90	35 40
na sierpień-wrzes.	36 30	35 90
na wrzes.-paźdz.	36 50	36 20
na listop.-grudz.	34 90	34 80
na kwiecień-maj	36 —	35 80
spożywcza	— —	— —
Owies		
na lipiec	148 25	148 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		50
okowity kw. ekp.	30,000	10,000

	7	8
Niem.3%poż.pań.	87 50	87 50
Consol. 4%	106 90	107 —
Consol. 3½%	100 50	100 50
Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 10
Pozn. 3½% l. zas.	96 10	96 10
Pozn. listy rent.	102 80	102 70
Poznań. oblig.	94 20	94 30
Austr. banknoty	170 45	170 40
Austr. renta srbr.	80 80	81 —
Ros. banknoty	201 70	201 65
Ros. listy zastaw.	96 30	96 30
Pols. 5% lis. zas.	64 50	64 60
Pols. likw. lis. zas.	62 75	62 25
Węg. 4% renta zł.	94 10	94 —
Węg. 5% „ pap.	85 90	85 90
Austr. kred. akcye	167 75	167 60
Aust. franc. koleje	129 10	128 90
Lombardy	42 75	42 75
Usposobienie: twierdz.		

Szczecin, 8 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica słabo.		
na lipiec	191 —	190 —
na lipiec-sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	181 —	180 —
Żyto słabo.		
na lipiec	190 50	190 —
na lipiec-sierpień	178 —	177 —
na wrzes.-paźdz.	174 —	171 50

	8	9
Oléj rzep. spok.		
na lipiec	50 80	50 50
na wrzes.-paźdz.	50 80	50 50
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	37 50	37 50
na lipiec-sierpień	35 60	35 60
na sierpień-wrzes.	36 —	36 —
Petroleum		
w miejscu	10 —	10 —

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Dodatek